

Mi

Wydarzenia TYGODNIA

W PONIEDZIAŁEK zakończyło się trzydniowe gospodarcze spotkanie „na szczycie” w Rambouillet pod Paryżem. Wzięli w nim udział przedstawiciele USA, Francji, RFN, W. Brytanii, Japonii i Włoch.

W ogólnikowym dokumencie uczestnicy „szczytu” zadeklarowali gotowość wzięcia na siebie odpowiedzialności za przezwyciężenie kryzysu i podjęcie wysiłków na rzecz umocnienia współpracy bez względu na różnice w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych państw. Uczestnicy spotkania wyrazili gotowość walki ze wzrastającym bezrobociem i przedłużającą się inflacją, jak też pragnienie rozwiązania skomplikowanych problemów energetycznych.

A W PRZEMÓWIENIU końcowym na zakończenie zjazdu SPD w ub. sobotę przewodniczący p. Willy Brandt za jego najdonioślejszy rezultat uznał jednoś. socjaldemokratów, która odzwierciedla się m. in. w jednomyslnym poparciu kandydata RFN — Henryka Schmidta. Brandt jeszcze raz oskarżył CDU/CSU o to, że stanowią one „ryzyko dla bezpieczeństwa państwa”. Na zjeździe całe kierownictwo SPD jeszcze raz zdecydowanie wypowiedziało się za koniecznością realizacji porozumień z Polską.

W NIEDZIELĘ odbyła się w Lizbonie największa od kwietnia ub. roku manifestacja klasy robotniczej. Manifestanci uchwalili rezolucję solidarności z jednolitą centralą związków zawodowych i „postępowymi oficerami i żołnierzami”.

Uchwalono również apel do prezydenta Gomesa o uznanie przez Portugalie prawowitego rządu Angoli utworzonego przez MPLA.

A W WŁOCHACH rząd premiera Azevedo usiłował nakłonić przywódcę COPCON i szefa lizbońskiego okręgu wojskowego generała Carvalho (na zdjęciu) do rezygnacji z tych stanowisk na rzecz grupy Melo Antunesa. Carvalho nie przyjął tej propozycji.

W CZWARTEK rząd portugalski ogłosił, że zawiesza swe funkcje ze względu na to, że sytuacja w siłach zbrojnych uniemożliwia mu sprawowanie władzy. Decyzja ta wyrażona została w formie swoistego „ultimatum” do prezydenta Gomesa, który jest zwierzchnikiem sił zbrojnych. Rząd podejmie swe funkcje dopiero wtedy, gdy prezydent będzie w stanie zagwarantować warunki dla sprawnego funkcjonowania władz Portugalii.

A W LIBANIE po kilku dniach względnego spokoju w drugiej połowie tygodnia znów rozgorzały w stolicy kraju krwawe walki między bojówkami falangistowskimi i ugrupowaniami muzułmańskimi.

Do Bejrutu przybył z misją pokojową przedstawiciel prezydenta Francji Couve de Murville. Jak dotychczas, misja ta nie przyniosła rezultatu.

19 bm. PO 3-DNIOWEJ wizycie w Polsce opuścił nasz kraj sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej Alvaro Cunhal.

Opublikowany został wspólny komunikat. Stwierdza on m. in. że komunisty i wszyscy ludzie pracy w Polsce wyrażają solidarność i poparcie dla konsekwentnej walki Portugalskiej Partii Komunistycznej o utrwalenie zdobyczy rewolucji portugalskiej.

Uzgodniono dalsze rozszerzenie i wzbogacenie braterskiej współpracy obu partii, która odpowiada interesom ludzi pracy w obu krajach i sprawie jednoci międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

A SYNOD kościoła katolickiego w RFN z udziałem kardynała Doepfnera odmówił — w przeciwieństwie do kościoła ewangelickiego — poparcia ostatnich porozumień Republiki Federalnej z Polską. W uchwale synodu znalazło się jednak zdanie, że synod wita z zadowoleniem fakt, iż „przytaczająca większość ludności i wszystkie siły demokratyczne w RFN pragną porozumienia z NRD i krajami Europy środkowej oraz wschodniej”.

A OD WTORKU przebywa w Związku Radzieckim prezydent Włoch Giovanni Leone i minister spraw zagranicznych Mariano Rumor. Przeprowadzili oni rozmowy z L. Breżniewem, A. Kosyginem, N. Podgornym i ministrem A-Oromyją. Obie strony postanowiły rozwijać i pogłębiać wzajemne stosunki, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

A W BERLINIE odbyło się posiedzenie Komisji Redakcyjnej, utworzonej na budapeszteńskim spotkaniu przygotowawczym dla zwołania Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy. Przedyskutowano projekt dokumentu konferencji, który został przygotowany przez SED. Grupie redakcyjnej powierzono dalsze opracowanie projektu z uwzględnieniem postulatów zgłoszonych w dyskusji. Następne posiedzenie Komisji Redakcyjnej odbędzie się w styczniu w 1976 roku. Omówiony zostanie na nim również termin zwołania konferencji.

A W CZWARTEK rano w Madrycie zmarł po prawie miesięcznej agonii dyktator Hiszpanii generał Francisco Franco.



W tym tygodniu amerykańskiego tygodnika „Newsweek” tak widzi perspektywę sukcesora Franco, TADEUSZ KUBIK

Po jego zgonie zebrała się 3-osobowa rada regencyjna, która postanowiła na dziś zwołać sesję Korteżów (parlamentu) i Rady Królestwa dla zaprzysiężenia nowego szefa państwa — Juana Carlosa. W czasie tej uroczystości nadany mu zostanie tytuł króla Hiszpanii.



W wyborach Miss Universe 1975 w Londynie zwyciężyła reprezentantka Porto Rico — Willnelia Merced. Fot. CAF — AP — telefoto

E. HONECKER PRZYJĄŁ MARSZAŁKA I. JAKUBOWSKIEGO

BERLIN (PAP). I sekretarz KC SED przewodniczący Krajowej Rady Obrony NRD, Erich Honecker przyjął w piątek, przebywającego w Berlinie naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw członkowskich Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego, Iwana Jakubowskiego.

W rozmowie wzięli udział premier NRD — Horst Sindermann i minister obrony, narodowej NRD — gen. armii Heinz Hoffmann oraz szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych — gen. armii Siergiej Sztienko.

Samolot runął na autostradę i zabił* pasażerów samochodu przejeżdżającego obok lotniska

LONDYN. W czwartek wieczorem podczas lotu pokazowego rozbił się samolot brytyjski, mający na pokładzie chińską delegację handlową. Zaraz po starcie maszyna natrafiła na stado ptaków, które zablokowały oba silniki, straciła równowagę na skutek utraty szybkości i runęła na autostradę przejeżdżającą obok lotniska Dunsfold. Znajdująca się w pojeździe kołowa i 8 dziewcząt poniosły śmierć.

Natomiast 9 osób będących w samolocie o własnych siłach zdołało wyjść z wraku, który wkrótce objęły płomienie. Wśród pasażerów znajdował się chiński wiceminister komunikacji Tseng Seng-seng. Chociaż

Całonocna manifestacja ludu Lizbony

Żądanie dymisji VI Rządu Tymczasowego

LIZBONA (PAP). Do piątku rano trwała przed pałacem Belem w Lizbonie* i manifestacja robotnicza, zorganizowana przez organizacje związkowe, Partię Komunistyczną i inne postępowe organizacje. Dziesiątki tysięcy osób zebranych przed pałacem protestowały przeciwko podjętej przez VI Rząd Tymczasowy decyzji o zawieszeniu swej działalności do czasu, aż zostaną spełnione jego żądania.

Demonstranci domagali się ustąpienia VI Rządu Tymczasowego i utworzenia nowego gabinetu rewolucyjnego. Sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej, Alvaro Cunhal, który powrócił w piątek do Lizbony z podróży po krajach socjalistycznych, podkreślił potrzebę podjęcia siłków w celu umocnienia postępowych tendencji w ruchu sił zbrojnych i eliminacji z Rady Rewolucyjnej reakcjonistów. Zdaniem Alvaro Cunchala, obecny gabinet nie odpowiada potrzebom kraju i nie może roz-

wiązać aktualnych problemów.

Przemawiając do uczestników demonstracji prezydent Portugalii, Francisco da Costa Gomes wezwał wszystkich Portugalczyków aby byli przygotowani do odparcia ataku reakcji. „Licząc na was, na waszą siłę i wolę odizolowania prawicy lub faszyzmu, które mogą doprowadzić do powstania reżimu takiego jak w Chile” — powiedział gen. Costa Gomes.*

W piątek rano w forcie Sao Juliao da Barra koło Lizbony kontynuowała obrady Rada Rewolucyjna. Na strony sił prawicy.

PREZYDENT G. LEONE W RYDZE

MOSKWA (PAP). Prezydent Włoch Giovanni Leone przybył w piątek do stolicy Łotwy — Rygi. Na lotnisku przywitał go przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej, Piotr Strautmanis. Prezydent Leone zwiedził Rygę.

Początkowo program podróży prezydenta Włoch po ZSRR, przewidywał, że spędzi on piątek w Leningradzie. Program został zmieniony, gdyż leningradzki port lotniczy został zamknięty z powodu złych warunków atmosferycznych.



I to jest dziedzictwo, jakie Juan Carlos obejmuje po zgonie dyktatora: slumsy na peryferiach stolicy Hiszpanii. Fot. „FAZ”

Eten Po 'BO' dyktatora Hiszpanii

Po BLISKO 40 LATACH sprawowania absolutnej władzy zmarł 82-letni FRANCISCO FRANCO BAHAMONDE, ostatni dyktator w Europie. Od 1 października 1936 roku nosił, nadany sobie wkrótce po rozpoczęciu wojny domowej przeciwko legalnemu rządowi republikańskiemu tytuł „Caudilla” Hiszpanii, będący odpowiednikiem włoskiego „Duce”. Do roku 1973 piastował w stworzonym przez siebie systemie państwowym, wzorowanym na faszystowskim korporacjonizmie, wszystkie tytuły najwyższej władzy; szefa państwa, szefa ruchu narodowego (Movimiento) i szefa rządu. Ten ostatni przekazał w czerwcu 1973 r. swemu najbliższemu współpracownikowi i „jedynemu przyjacielowi”, admirałowi Luisowi Carrero Blanco, po którego śmierci (w wyniku zamachu w grudniu 1973 r.), urząd premiera objął Carlos Arias.

Francisco Franco urodził się 4 grudnia 1892 roku w Ferrol (hiszpańska prowincja Galicja) w rodzinie tradycyjnie związanej z administracją wojskową. Po ukończeniu szkoły wojskowej w Toledo szybko wspinał się po szczeblach kariery oficerskiej. Decydujące znaczenie miały w niej udział w kilku kampaniach hiszpańskiej wojny kolonialnej w Afryce i udział w stłumieniu w roku 1917 strajku górników asturyjskich. W roku 1934 — Franco, wówczas już w stopniu generała, dowodził oddziałami, które krwawo stłumiły ludowe powstanie w Asturii. Wkrótce potem mianowany został szefem sztabu generalnego.

W roku 1936 po wyborach i dojściu do władzy w Hiszpanii Frontu Ludowego, Franco — usunięty ze sztabu ge-

neralnego — staje na czele grupy prawicowych generałów dowodzących wojskami hiszpańskimi w Afryce północnej, którzy wszczęli faszystowską rebelię przeciwko legalnemu rządowi.

Dzięki pomocy Hitlera i Mussoliniego, którzy dostarczyli m. in. samolotów transportowych, zdołał przerzucić wojska do Hiszpanii. Pomoc wojskowa państw zwłaszcza Trzeciej Rzeszy, odegrała decydującą rolę w przechyleniu zwycięstwa na stronę armii buntowniczej dowodzonej przez gen. Franco. Według oficjalnych danych już po zakończeniu wojny domowej zostało strzelanych lub zgineło w więzieniach ok. 200 tys. przedników politycznych Franco.

Dzięki terrorowi, pomocy skrajnej prawicy w kraju i granicy, wspieraniu reżimu przez długie lata — autorytet kościoła katolickiego i wielu innym czynnikiem, Franco całe trzy dziesięciolecia przetrwał współczesnych murtatorów, z którymi był związany formalnym sojuszem — i utrzymał się przy władzy po drugiej wojnie światowej mimo blokady dyplomatycznej i gospodarczej zastosowanej wobec Hiszpanii przez państwa koalicji antyhitlerowskiej. Kres tej blokadzie, położony zapoczątkowanie zimnej wojny, od której czasów datuje się rozwój gospodarczy państwa. Śmierć gen. Franco jest równoznaczna z zniknięciem z życia publicznego Hiszpanii jednego z ostatnich mentów utrzymujących jeszcze istnienie rozpadającego reżimu frankistowskiego.

MIROSLAW IKONOWICZ W*

Wielki dzień budowniczych Lubelskiego Zagłębia Węglowego

Dzień 21 listopada zapisze się trwale w historii rozwoju naszego kraju. Z udziałem przywódców partii i państwa — EDWARDA GIERKA i PIOTRA JAROSZEWICZA, rozpoczęto tego dnia głębienie pierwszego szybu pierwszej lubelskiej kopalni oraz wmurowano akt erekcyjny pod budowę całego Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

I sekretarzowi KC PZPR i premierowi złożono meldunek o dotychczasowym przebiegu prac, zgłaszając jednocześnie gotowość do głębinienia szybu górniczego.

Następuje historyczny moment. EDWARD GIEREK i PIOTR JAROSZEWICZ w towarzystwie gospodarzy Ziemi Lubelskiej: RYSZARDA OJCIKA i MIECZYSLAWA STEPNIA dokonują wmurowania aktu erekcyjnego. Pod budowę Lubelskiego Zagłębia Węglowego, chwilę później przywódcy Partii i państwa dokonają symbolicznego załadunku ziem z budowanego szybu. W zwiedzeniu niektórych ciekawych i urządzeń w hali maszyn wyciągowej szybu I „Północ”, odbyło się spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z przeszło dwusetną osobową grupą górników i pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych. O dotychczasowych pracach i zamierzeniach na przyszłość poinformował minister górnictwa i energetyki — Jan Kulpiński, podkreślając rangę powstającego zagłębia. Oszacowane zasoby określa się na ok. 40 mld ton. Pierwsza, budowana obecnie kopalnia w OGDANCE o/a w 1980 r. gospodarce narodowej przyniesie milion ton węgla kamienia. Do. Dziesięć lat później siedem zespołów kopalniaków przekazywać już będzie 24 mln ton węgla rocznie. Budowa Lubelskiego Zagłębia Węglowego charakteryzuje się stosowaniem nowoczesnych rozwiązań i Rządzeń oraz dużą oszczędnością eksploatacji powierzonej.

Następnie głos zabrał prezydent Piotr Jaroszewicz, który Dowiedział m. in.:

Zgromadziła nas tutaj, w Ogdance, na pięknej Ziemi Lubelskiej, gdzie przed laty rozdziała się władza ludowa — czystość, która nie tylko nas, ale i w świecie nieczęsto się zdarza. — Oto po raz pierwszy rozeznaniu geologicznemu i po dziesięć lat później pracach przygotowawczych, dobrze prowadzonych przez specjalistów górniczych i budowlanych, do-

konujemy wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej w tych stronach lubelskich — kopalni. Dajemy tym samym początek budowie Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Historyczna to chwila, albowiem nowy okręg górniczy, który w ciągu najbliższych piętnastu lat wyrośnie z waszej pracy, skrzętnej i sumiennej, będzie miał ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarki, a zwłaszcza dla wzrostu wydobycia paliw, dla dalszej budowy sił socjalistycznej Polski i dostępu jej obywateli.

Przyjmijcie z tej okazji, drodzy towarzysze, wraz ze wszystkimi mieszkańcami Lubelszczyzny, jak najlepsze, z głębi serca płynące pozdrowienia i życzenia od I sekretarza Komitetu Centralnego naszej partii tow. Edwarda Gierka, pozdrowienia od Biura Politycznego KC PZPR, od rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, od całego naszego społeczeństwa.

Ma swoją głęboką wymowę fakt, że ta ogromna inwestycja nabiera rozmachu właśnie teraz, na kilkanaście dni przed VII Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie jest to dziełem przypadku, lecz stanowi logiczne następstwo i kolejny wyraz śmiałej polityki przyspieszonego rozwoju gospodarki i życia, która tak wielkie przyniosła już owoce, a w uchwałach VII Zjazdu, idących do dalszego rozwoju Polski, do poprawy jakości pracy i życia naszego narodu, znajdzie kontynuację i twórcze rozwinięcie w oparciu o osiągnięcia w ostatnich latach wyższy poziom naszego rozwoju.

Dzięki modernizacji kopalń starych i budowie nowych, dzięki nowoczesnej technice i organizacji, które coraz efektywniej wspomagają pracę górnika, wydobycie węgla kamiennego zwiększyło się w Polsce ze

140 mln ton w roku 1970 do bez mała 172 mln ton w bieżącym roku. Za lat 15, jak się dziś szacuje, będziemy potrzebowali 250 mln ton węgla kamiennego. Górnictwo śląskie samo temu nie podoła. Jego możliwości, aczkolwiek wzrastające, są jednak ograniczone przez takie czynniki, jak transport, bilans siły roboczej i wymogi ochrony środowiska. Dlatego właśnie powzięliśmy decyzję o przystąpieniu do eksploatacji bogatych złóż węgla w naszym rejonie.

Tegoroczną tradycyjną Barbórkę, jako własne święto górnicze będziecie obchodzić w tych stronach świadomości wielkich zadań i obowiązków, zespoleni z całą wielką górniczą rodziną, otoczeni szacunkiem i wysokim uznaniem partii, całego państwa i naszego narodu. Każde następne święto górnicze zaznaczy się w dziejach i życiu Lubelszczyzny nowymi wartościami materialnymi i duchowymi, które z waszej pracy tu wyrosną.

Serdecznie wam tego, wraz z towarzyszem Edwardem Gierkiem życzymy, a szczególnie życzymy wam dobrej, wydajnej, bezpiecznej, szczęśliwej górniczej pracy.

Wszystkiego najlepszego, Drodzy Towarzysze!

Po wystąpieniu premiera padają kolejne zapewnienia budowniczych, iż nie będą oni szczędzić sił dla tej wielkiej budowy.

Spotkanie dobiega końca. I sekretarz KC PZPR żegnając je z zebranymi mówi:

„Proponuję, abyście nam zameldowali, kiedy osiągniecie poziom 500 m, przyjedziemy wówczas do was. Nie zapomnijcie też o nas, gdy dokopiecie się do pierwszego węgla. Chętnie go z wami obejrzymy. Życzę wam, aby nastąpiło to jak najszybciej”. (PAP)

rynek i eksport. W przedsiębiorstwach budowlanych należy zwrócić uwagę na właściwe zagospodarowanie nowoczesnego sprzętu, dobre wykorzystanie czasu pracy oraz poprawę gospodarki materiałowej.

Rada Ministrów wyraziła przekonanie, że załogi zakładów pracy należy wykorzystywać ostatnie tygodnie roku do wyrównania frontu gospodarczego, nadrobienia występujących na niektórych odcinkach zaległości i do dalszego wzmocnienia rytmu pracy we wszystkich dziedzinach produkcji i obrotu towarowego. Okres ten musi być wypełniony dobrą, wydajną i efektywną pracą, w ten sposób stworzone zostaną korzystne warunki do realizacji zadań 1976 roku — pierwszego roku nowej pięcioletki, której zadaniem jest kształtować wkrótce VII Zjazd partii.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie postępowania arbitrażowego. Jest to akt wykonawczy do ustawy z 23 października br. o państwowym arbitrażu gospodarczym. Przepisy zawarte w tym dokumencie wzmacniają ochronę interesów gospodarki oraz praw jednostek gospodarczych występujących w Dostępowaniu arbitrażowym, mają na celu terminowe rozpatrywanie spraw, zapewnienie zmniejszenia społecznych kosztów postępowania związanych z rozpoznawaniem sporów arbitrażowych. W rozporządzeniu ustalono także tryb nęgowania dotyczącego działalności Działalności — sygnalizacyjnej, a więc hadania przyczyn powstawania sporów, sposobów i form oddziaływania na doskonalenie wsółdprawy między jednostkami gospodarki usółdprawy oraz eliminowania nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia br. (PAP)



ZACZYNA się DZIEŃ...

Narastający stukot butów za oknem, trzaskanie drzwi, uderzenia, brzęk transportów, butelkami pod sklepem — rozmaite są te nieomyślne sygnały, które zwiastują, że zaczyna się nowy dzień — powstanie dzień pracy.

Zanim ruszą, maszyny w fabrykach, zasiada w ławkach uczniowie na ulicach miasta gęstnieje tłum przechodniów. Po drodze do pracy przystanek przed kioskiem: trzeba kupić gazetę i oapierosy.

Jeszcze widać wracających ze sklepów z porannymi zakupami, jeszcze rodzice odprawiają dzieci do żłobków i przedszkoli, Zanieleniają się w dworce. Pociągi i autobusy dowożą sojeszących do pracy lub szkoły.

Już całkiem widno. Na ulicach pachnie gorącym asfaltem.

Tekst i zdjęcia:
JÓZEF PIĄTKOWSKI

Z prac Rady Ministrów

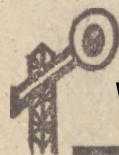
Jak informuje rzecznik Prasowy rządu — 21 bm odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano oceny rezultatów uzyskanych w realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych w okresie 10 miesięcy i w najbliższych tygodniach listopada. Rząd, kierując się ustaleniami Biura Politycznego PZPR, powziął decyzję, której mają na celu:

— utrzymanie wysokiego poziomu produkcji w ostatnich tygodniach tego roku, a tym samym zapewnienie jak najlepszych warunków do wykonania planu I kwartału w przyszłym; — Podjęcie przez producentów artykułów rynkowych i cały aparat handlu wewnętrznego skutecznych działań na rzecz odpowiedniego zaopatrzenia sie- detalicznej w okresie tożonych zakupów zimowych i przedświątecznych; — dalszą intensyfikację działalności związanej z portem i poprawą jakości produkcji przeznaczonych do Potrzeby handlu zagranicznego;

— koncentrację potencjału finansowego na obiektach widzialnych do uruchomienia jeszcze w tym roku oraz przystosowanie placówek do pracy w warunkach zimowych. — zagadnieniem na I wai- Jzym, n* którym ma być za-

Śpdkować uwagę resorty przez myślowe, iest zapewnienie harmonijnego pizejścia do wykonania zadań 1976 r. Chodzi głównie o odpowiednie przygotowanie zasobów materiałów i produkcji w toku. Wszystkie ogniw narządzenia muszą dołożyć maksimum starań, aby w pierwszych tygodniach i miesiącach nowego roku nie dopuścić do sezonowego spadku produkcji, a przeciwnie — od samego początku utrzymywać wysoką dynamikę pracy w przemyśle. Dużo uwagi poświęca Rada Ministrów zagadnieniom rynku. Stwierdzono, że rytmiczne wywiązanie się wszystkich producentów z powinności wobec handlu wewnętrznego jest obowiązującą zasadą. Ustalono, że w I kwartale przyszłego roku przemysł powinien wykonać około 1/4 masy towarowej przewidzianej w całorocznym planie dostaw na rynek. Spośród operatywnych zadań najbliższych tygodni za sprawę najważniejszą uznano nadrobienie powstałych zaległości oraz pełne ilościowe i asortymentowe, wywiązanie się z dostaw artykułów przeznaczonych na potrzeby ludności. Chodzi przy tym również o dostawy dodatków przewidziane w decyzjach przyjętych ostatnio przez rząd z myślą o wzmocnieniu i wzbogaceniu rynku w IV kwartale br.

Szeroko omówiono również problemy rolnictwa i skupu. Na posiedzeniu dokonano oceny realizacji zadań inwestycyjnych. Zapadła decyzja, aby we wszystkich resortach przeprowadzić analizę stanu zaawansowania inwestycji, które mają być oddane do użytku jeszcze w tym roku bądź w I półroczu 1976. Powinno to doprowadzić do podjęcia skutecznych przedsięwzięć na rzecz terminowego uruchomienia nowych obiektów wytwórczych, szczególnie zaś tych, które mają do odegrania dużą rolę w powiększeniu produkcji towarów na



WOLNA D806A OU PRZEWOZÓW

U PROGU ZIMY W BAZACH PKS

Zbliża się zima, najwyższy więc czas tapiać na ostatni guzik przygotowania transportu do eksploatacji w trudniejszych warunkach. O przedzimowych przedsięwzięciach służby technicznej Przedsiębiorstwa PKS w Koszalinie poinformował nas zastępca dyrektora, **Grzegorz Matuszewski**.

Najistotniejszą sprawą jest utrzymanie taboru w wysokiej gotowości technicznej. Pod tym kątem przeprowadzono m. in. specjalne szkolenie kierowców i monterów samochodowych. W październiku przystąpiono do sezonowych obsług technicznych autobusów i **Dojazdów** ciężarowych, zwracając szczególną uwagę na sprawność urządzeń ogrzewniczych i hamulcowych oraz ocieplenie akumulatorów. Warto dodać, że w okresie przejściowym ogrzewanie w autobusach powinno być włączone, gdy temperatura we wnętrzu po jazdzie spadnie poniżej 10 st. C. o czym za panują niekiedy kierowcy.

Po mroźnych zimowych nocach wiele kłopotów przysparza zazwyczaj rozruch pojazdów. Toteż we wszystkich oddziałach i placówkach PKS przygotowano specjalne wózki akumulatorowe dla sprawniejszego uruchamiania silników. Zadbano również o punkty poboru ciepłej wody dla ich rozgrzewania. Od 15 listopada wprowadzono w bazach sezonowe dyżury kierowców (od godz. 5 rano). W razie kłopotów udziela oni pomocy w wyprawieniu pojazdów na trasy. W wielu bazach i punktach postoju taboru zainstalowano elektryczne urządzenia do odgrzewania układów chłodzenia pojazdów. Umożliwia to szybki rozruch po nocnej przerwie eksploatacyjnej. Do końca listopada czynny będzie w obrębie przedsiębiorstwa 14 stanowisk wyposażonych w taką instalację. Niestety, nie wszędzie jeszcze m. in. z uwagi na warunki zaplecza —

uda się je w tym roku wprowadzić.

W porozumieniu z CPN gromadzi się niezbędny zapasy paliw i olejów zimowych w bazach. Nie ma problemów z zaopatrzeniem odpowiedniej ilości olejów naolejonych o niskiej temperaturze krzepnięcia, okresowe braki występują natomiast w zaopatrzeniu w oleje silnikowe do silników wysokoprężnych. Pod dostatkiem jest natomiast w tym roku akumulatorów i ogumienia.

W poszczególnych jednostkach PKS zadbano o przydziały odzieży zimowej — kożuchów, ocienianych ubrań roboczych i butów. Wydaje się również pracownikom sprzęt zimowy — pokrowce, łopaty, środki chemiczne do rozmrażania szyb i sprawnego uruchamiania silników. Przygotowaniami do zimy objęto również oekasowskie obiekty i kwatery dla kierowców, których jest około 80. Zapewniono posiłki regeneracyjne osobom zatrudnionym na wolnym Dowietrze: ładowaczom, monterom, niektórym grupom kierowców itp.

Ciasne zadanie techniczne PKS nie wszędzie zaoewni zimą właściwe warunki pracy. Tylko w dwóch oddziałach — w Koszalinie i Wałczu — mechaniczne myjnie szczotkowe zainstalowano pod dachem. W pozostałych 8 jednostkach korzystanie z tych niezbędnych urządzeń zimą będzie niemożliwe, jako że zlokalizowano je pod gołym niebem. W czasie mrozów i śniegów technika natęży więc miejsca tradycyjnej i uciążliwej pracy ręcznej. W okresie zimy w stacjach obsługi i za dnia PKS odczuwa się też brak odmrózni dla ooi?zdów powra*)-jących z trasy. Dotychczasowe nroby organizowania „prowizorek” nie zdawały egzaminu. Pie*wsza ta odmrażanie otrzyma oddział bvtowski po zakończeniu budowy nowej zajezdni.

(woj)

WYKONALI

5-LATKĘ

INSTALACJE
WARTOŚCI
866 MLN ZŁ

W bieżącym 5-leciu załoga Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Budownictwa miała wykonać produkcję globalną wartości 866 mln złotych. Dyrektor przedsiębiorstwa, **Jerzy Szulce** i sekretarz POP, **Czesław Kolasinski** zameldowali wczoraj kierownictwu partyjnemu województwa o zrealizowaniu tych zadań już 15 listopada br.

W bieżącym 5-leciu KPIB zwiększyło produkcję o 38,2 proc., przy wzroście wydajności pracy o 42,5 proc. Znacznie większą produkcję wykonała mniejsza liczebnie o 6 proc. załoga.

W bieżącym roku załoga KPIB wykonała instalacje w kilkunastu szczególnie trudnych obiektach. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim oddział dziecięcy Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie, dom wypoczynkowy „Bałtyk” w Kołobrzegu, Technikum Mechaniczne w Koszalinie, piekarnię w Kołobrzegu, przychodnię zdrowia w Białogardzie i Drawsku i inne.

KPIB współdziałające z Koszalińskim Przedsiębiorstwem Budowlanym, Kombinatem Budowlanym w Kołobrzegu i Wałckim Przedsiębiorstwem Budowlanym wykonało w bieżącym roku instalacje na około 80 obiektach.

Ostatnio KPIB przejęło także budowy w zachodniej części województwa pilskie-

DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA

Dar krwi ratuje życie

Pod hasłem „Dar krwi ratuje życie” w dniach 22-26 brn obchodzone będą w całym kraju tradycyjnie już Dni Honorowego Krwiodawstwa. Dorocznym zwyczajem, o będą się z tej okazji uroczyste spotkania z zainteresowanymi dawcami życiodajnego leku. dla zasłużonych krwiodawców przygotowano liczne odznaczenia, dyplomy uznania, upominki.

W województwach koszalińskim i słupskim istnieją obecnie około 50 klubów honorowych dawców krwi zrzeszających około 4 tysiące osób. Kluby te działają przy zakładach pracy, urzędach, instytucjach, placówkach szkolnych itp., m. in. przy Państwowym Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie, **Kutrze** słupskiej Lokomotywowni PKP, Urzędzie Miejskim /Czaplinku, Zakładach Przemysłu Wełnianego w **Złociercu**. 720 mieszkańców obu województw oddało już honorowo po ponad 6 litrów krwi, a bez mała 3,1 tys. dawców przekazało po ponad 3 litry. Na długiej liście wieloletnich, zasłużonych krwiodawców figurują m. in. **Ignacego Włodarczyka** z Żegocina koło Świdwiny (11 litrów oddanej krwi), **Wojciecha Wojciechowskiego** z Świdwiny i **Dionizego Wójcika** ze Świeszyna (kazoy nich oddał ponad 14 litrów), **Stefana Oleksiejuka** z Chębowa koło Drawski (13 litrów). **Piotra Siedleckiego** z Litwin, **Janusza Mroza** z Człuchowa i **Jana Szczygła** z Goryszewa koło Białogardu (po 11 litrów), **Jana Fofu** **skiego** ze Słupska i **Ryszarda Prokomińskiego** z Grzmiej (po 10 litrów) i wielu innych. Wśród honorowych dawców są również małżeństwa, np. **Celina i Waldetn** **Zurawiczy** z Darłowa, **Emilia i Józef Zajacowie** z Gniazda pod Stawnem, **Stanisława i Tadeusz Jakimcotti** z Czaplinka, **Jadwiga i Wiktor Przybyłowie** ze Słupska. Wielu krwiodawców nosi mundury LWP i MO.

Honorowe krwiodawstwo, umożliwiające w wielu sytuacjach ratowanie ludzkiego życia rozwija się z każdym rokiem. Polski Czerwony Krzyż pozyskuje nowe zastępy krwiodawców, organizuje kolejne kluby honorowych dawców krwi. W ciągu trzech tegorocznych kwartałów honorowi krwiodawcy oddali u nas ponad 3,3 tys. litrów beczennego leku.

Dla najofiarniejszych PCK organizuje co roku wycieczki krajowe i zagraniczne (w tym roku np. 30 osób wyjechało do Rumunii i Bułgarii), funduje wczasowe wypoczynkowe. pomaga w trudnych sytuacjach życiowych. Jest to tylko skromna forma podziękowania za humanitarną postawę, za beczenny przecież dar życia. (woj)

DO NAJSZERSZYCH KRĘGÓW CZYTELNICZYCH

W czwartek, w czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku, zainaugurowano obchody Dni Książki „Człowiek-Swiat-Polityka” w woj. słupskim. Dni będą służyć popularyzacji literatury społeczno-politycznej oraz upowszechnianiu jej czytelnictwa wśród najszerszych kręgów społeczeństwa. Ważne miejsce w programie obchodów zajmie problematyka VII Zjazdu PZPR.

Ponadto w wojewódzkim programie obchodów jest wiele imprez organizowanych przez placówki kulturalne i oświatowe, Domy Książki oraz stowarzyszenia kulturalne.

Podczas inauguracji dekady „Człowiek-Swiat-Polityka” otwarto wystawę książki, prasy i innych wydawnictw, traktujących o problematyce społeczno-politycznej. Następnie odbył się koncert pianistyczny w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Słupsku.

(wir)

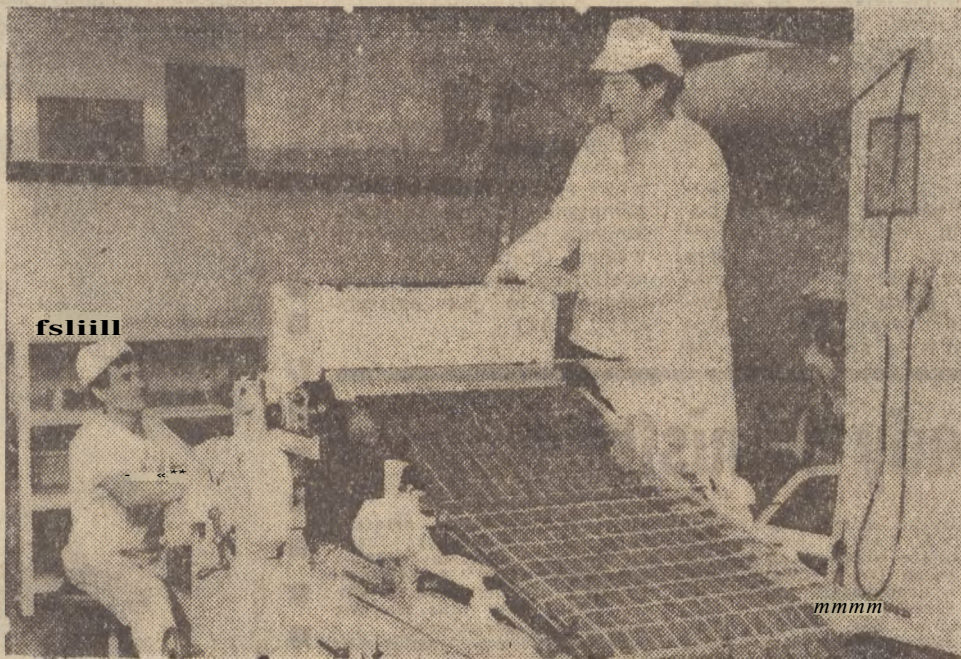
BAJKI ANDERSENA W RYSUNKACH DZIECI

Ambasada Królestwa Danii i Ministerstwo Oświaty ogłosiły konkurs rysunkowy pod hasłem „Ilustrujemy bajki Andersena”. Młodzieżowy Dół Kultury w Słupsku, który zajął się organizacją tego konkursu w województwie słupskim skierował do Warszawy 130 prac, wybranych spośród 800 nadesłanych na konkurs przez dzieci. Komisja nagrodziła ostatecznie 30 prac małych autorów z całej Polski. Wśród nich znalazły się dwie prace uczniów ze Zbiorczej Szkoły Gminnej z Koczały, (maj)

ZAMIERZENIA ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LOK W SŁUPSKU

20 bm. odbyło się zebranie organizacyjne członków Ligi Obrony Kraju, na którym powołano Zarząd Wojewódzki tej organizacji w Słupsku. Prezesem zarządu wybrany został wicewojewoda słupski. **Włodzimierz Tyras**.

Na inauguracyjnym posiedzeniu przyjęto program działania organizacji wojewódzkiej, obejmuje on sprawy politechnizacji, popularyzacji sportów obronnych, kształcenia młodzieży w ośrodkach motoryzacyjnych. Jedną z ciekawszych form zajęć z młodzieżą prowadzonych przez LOK, jest praca w ośrodkach radiofocności. Wśród czterech ośrodków w województwie, ośrodek w Postominie może poszczycić się takimi osiągnięciami, jak nawiązanie łączności ze sputnikiem Sojuz-Apollo, w czasie jego lotu po orbicie. Planuje się powołanie takich nowych ośrodków, m. in. w Człuchowie. (maj)



Cukiernicza Spółdzielnia Inwalidów „Słowianka” w Szczecinku znana jest w całym kraju z produkcji znakomitych herbatników. Nie ma w tym żadnej Drzesady. Na każdych krajowych targach w Poznaniu wyroby szczecineckiej „Słowianki” nie czekają na zamówienia handlowców. Mimo takiego powodzenia „Słowianka” stale rozszerza asortyment herbatników. wprowadza na rynek nowości. I właśnie jonotunki z przecierem jabłkowym, cygańskie z bakaliami, manuelki z marmoladą, herbatniki cytrynowe pochodzą z najnowszej produkcji cukierniczej.

Na zdjęciu formowanie smacznego manuelek z marmoladą, (hz)

Fot. Jerzy Patan

ZMIANA TRASY UNII „1”

W związku z orzeczeniem **Racławickiej** z Słupska. **„1”** **linii** „1”. Od 24 bm. **sy kursować** będą **skiego** do ul. Leśnej. **przewidziano** końcowy **nek**. W kierunku do **trasa** **wiedzie** ul. **Spacer** **ul.**

PR7EJECHAŁ ROWFR7YSTĘ I ZBIEGI

Chuligańskiego czynu **Duścił** się 25-letni kierowca **zarówki** z betoniarka **brzeskiego Kombiustu** **r.ego**. Na ul. **F-ieruta** w **brzezu** **naiechał** on na **rzystę**. 27-letniego **Stan**. **B.** i następnie **zbieł** z **wynadku** **Rowerysta** na **tek** **ciężkich obrażeń** **zmiał** w miejscowym **Szp** **Rejonowym**.

WYPADEK NA PASACH

U zbiegu ulic **Armii** **nei i Kościuszki** w **samochód osobowy** **fiat** **Włony orzeź** **StawS. K.** **dzuca** na resach 51-letni **nr-pwimriono** **o S-oidala** **wédzkiego**, gdzie **zmia**

(hz)

SŁAWODRZEW" BEZ CEMENTU I KRUSZYWA

II

Na budowie kombinatu przemysłu drzewnego „Sławodrzew” w Sławnie trwają intensywne przygotowania do rozruchu pierwszego obiektu produkcyjnego — tartaku o wydajności około 200 tys. metrów sześciennych tarcicy rocznie. Jednocześnie trwają roboty, ale w znacznie zwolnionym tempie, przy budowie innych obiektów całego ciągu technologicznego produkcji tarcicy. Na spadek tempa pracy wpływają nierytmiczne dostawy materiałów budowlanych.

Dla uzyskania pełnego efektu z uruchomienia tartaku niezbędne jest prze-

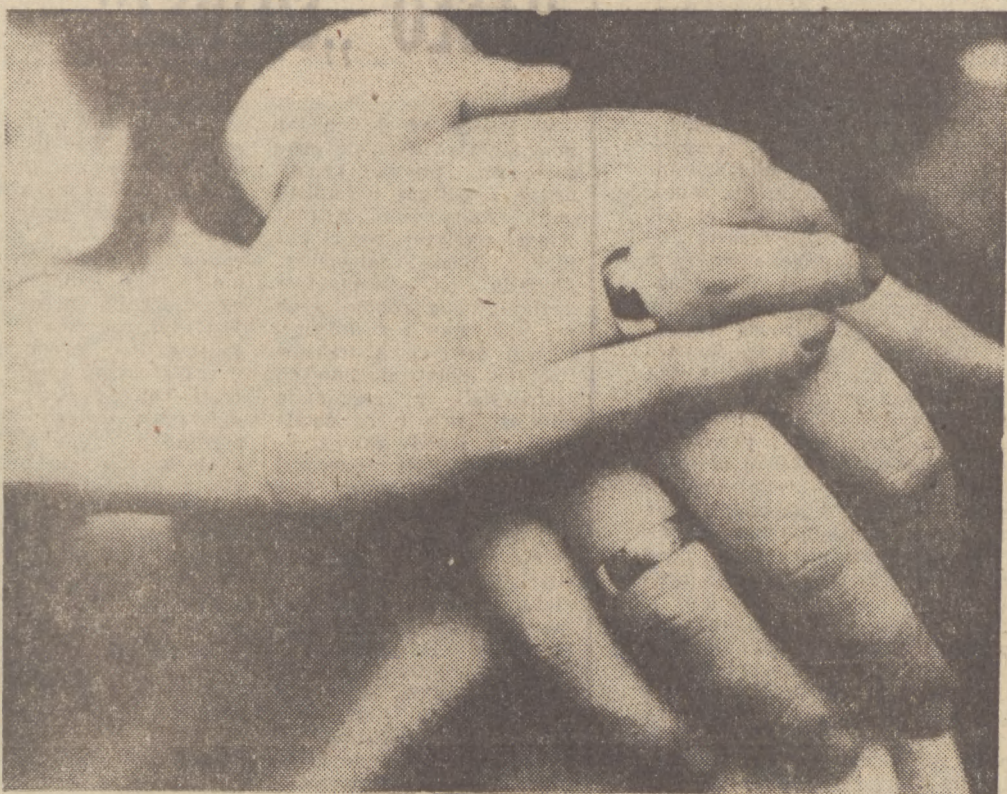
kazanie do eksploatacji suszarni, placów składowych, dróg, oświetlenia itp. Tymczasem na budowie brakuje cementu. Z przyrzeczonych przydziałów miesięcznie po 300 ton workowanego cementu, zaległość wynosi już 600 ton. W ostatnich dniach brygady betoniarzy miały przerwy w pracy.

„Sławodrzew” potrzebuje także około 2 tys. ton kruszywa. Tymczasem słupski oddział „Transbudu”, wobec krytycznej sytuacji na budowach Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które nie otrzymuje od dłuższego czasu wagonowych dostaw kruszywa, ca-

ły swój potencjał przewozowy skierował na zaopatrywanie budów SP. Trudności pogłębia jeszcze zakończenie eksploatacji kopalni „Barnow” z uwagi na wyczerpanie się złoża.

Wiele kłopotów będzie miała komisja odbioru tartaku. Dopiero w maju przyszłego roku -mają być dostarczone na budowę duży transformatory zaoewniające niezbędną moc dla eksploatacji urządzeń tartaku. W Sławnie są jedynie małe transformatory o mocy 130 KVh, które nozwoła na fra taryczne sprawdzanie, bez obH urządzeń mechanicznych tartaku.

(wl)



CZŁOWIEKIEM BYĆ DLA LUDZI

(Rozmawiamy
z prof. drJANEM LEGOWICZEM
z Uniwersytetu Warszawskiego)

— Pani? Profesorze, wszyscy są zgodni, jeśli idzie o teoretyczne sformułowanie zasad humanizmu w stosunkach międzyludzkich. Wagę tego zagadnienia podkreślają również Wytyczne na VII Zjazd PZPR. O wiele jednak trudniejsza jest praktyczna realizacja owych zasad.

— Zastanawia w naszym współczesnym życiu fakt, że mówiąc wiele o człowieku, jego godności i miejscu w świecie, o jego dzisiejszych osiągnięciach i perspektywach — poprzestaje się na wielkich i wzniosłych słowach nie starając się dostrzec tego człowieka złączonego z drugim człowiekiem w ich codziennych sytuacjach, określanych mianem „współżycie”. I musi niepokoić rozdziew między teorią a praktyką, między wilczym stosunkiem człowieka do człowieka, a jedyną do przyjęcia w socjalizmie i przezeń wywalczoną zasadą: człowiek dla człowieka człowiekiem.

— Czyli, przekładając to na język” praktyki, mówić można o pewnych mechanizmach, określających owo współżycie.

— Tak jak u podstaw każdego faktu w życiu ludzkim tkwi zawsze jakaś prawidłowość, tak w stosunkach międzyludzkich zwykła uwidaczniać się w wyniku przeobrażeń samoświadomości swoista prawidłowość współżycia człowieka z człowiekiem.

Zasadę współprzebywania stanowi prawo autonomii całości. Na tym prawie bycia opiera się cały świat przyrody i jemu, jako doń przynależny, podlega także świat człowieczy. We współprzebywaniu domaga się swego istnienia i potwierdzenia zawsze indywidualność, przy czym głos ma z zasady prawo brania, rzadko natomiast obowiązek dawania. We współprzebywaniu liczy się spryt, siła, prawa walki biologicznej, nieliczenie się z innym człowiekiem — o ile przynosi to korzyść lub zaspokojenie własnego egoizmu.

Istotną okazuje się ta współobecność człowieka z człowiekiem, jeśli forma obcowania. Jest w niej wyrazem treści ludzkiego współżycia. Wywodzi ono się nie z praw gatunku, ale z tego, co człowieka wynosi ponad świat zwierzęcy, z jego społecznego współuczestnictwa w nieustannym procesie dochodzenia do pełnego człowieczeństwa. Istotną cechą współżycia jest współuczestniczenie we wzajemnym byciu w myśl zasady, że w świecie nic cenniejszego poza człowiekiem człowiek nie może spotkać. Człowiek przestaje być środkiem, staje się tylko i wyłącznie celem, i to niezależnie od spełnianych przez siebie ról społecznych czy cech osobistych.

Jeśli współprzebywanie człowieka z człowiekiem ma być zarazem współżyciem, musi się przede wszystkim chcieć być człowiekiem dla człowieka i w tym „chcieć” wychowywać pokolenia, a także wychowywać się samemu. W świecie, jak nigdy dotąd przeobrażanym wyśiłkiem zbiorowym, człowiek przestaje być swoją wyłączną, prywatną własnością; jego in-

dywidualność staje się wypadkową współuczestnictwa w życiu innych ludzi. Kształtując swą osobowość w zespole ludzkim, człowiek nie może górować nad innymi tą właśnie osobowością, lecz musi ją uznać u innych, uznać i szanować. I/na tym chyba, w swych podstawowych zasadach, polega kodeks współżycia i stosunków międzyludzkich. Być może — powie ktoś — że jest to jeszcze jedna humano-utopia w świecie, w którym, jak powiada filozof, „bój i spór jest ojcem wszechrzeczy”. Ale i pytanie, czy człowiek podejmując zwycięski spór o przeobrażenie świata, nie powinien zdobyć się wreszcie na trud takiego przeobrażenia samego siebie, by stać się dla drugiego bez reszty człowiekiem?

— W dążeniu do osiągnięcia szczybla wyższego w stosunkach międzyludzkich?

— Jeśli tak, to hasło „człowiek człowiekowi” winno się stać treścią nie tyle pouczeń, co samopobowiązującego zaangażowania; w społecznym ruchu na rzecz codzienności bycia człowiekiem. Jego miejscem — dom, szkoła, zakład pracy, sklep, urząd, ulica, każdy punkt, gdzie zachodzą relacje między ludźmi. Tylko w społecznym ruchu można zważyć obojętność człowieka wobec człowieka, brak poczucia ludzkiej solidarności, znieczulicę itp. Ten ruch powinien stać się rewolucją, stanowiącą integralną część rewolucji socjalistycznej. Rewolucyjna zmiana i przeobrażenie stosunków społecznych pociąga w historycznej kolejności rewolucyjną zmianę i przeobrażenie ludzkiego współżycia, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich stosunków międzyludzkich.

Zrzucanie winy na cywilizację naukowo-techniczną jest tym samym, co obwinianie siarki, komina czy paleniska o zatrucie środowiska, przy jednoczesnym pomijaniu człowieka. Nie cywilizacja naukowo-techniczna komplikuje stosunki międzyludzkie, nie ona powoduje samotność człowieka w grupie, lecz ludzie, zapominając o wartości i godności człowieka. I tylko ludzie mogą temu zaradzić. Nie zaradzą rozważania teoretyczne, jeśli równolegle zabraknie ogólnospołecznego ruchu na rzecz godziwości ludzkiego życia, jeśli w naprawę sfery* stosunków międzyludzkich nie zaangażuje się każdy z nas osobiście. Będzie to wówczas nie tylko deklaratywne uznanie dla postawy humanistycznej, współtworzącej rewolucję socjalistyczną, ale także jej czynne ugruntowanie, by człowiek był wartością nadrzędną, a jego godność znajdowała się zawsze w nieprzerwanym poszanowaniu. Człowiek człowiekowi człowiekiem” stanowi niejako zaważanie tej postawy i zarazem sztandarowy postulat humanizmu socjalistycznego. Chodzi o to, by dobroć i życzliwość przestały być wartościami tylko na indywidualny użytek, a stały się wartościami społecznymi przez wszystkich pożądanymi i wspólnymi wszystkich obowiązującymi.

Rozmawiał: ANDRZEJ WIELUŃSKI

Delegat na VII Zjazd

PRACOWAĆ UCZCIWIE...

Najpierw umówiłam się z tow. Genowefą Nowak po pracy, w jej mieszkaniu, żeby porozmawiać spokojnie i nie przeszkadzać, gdy ona — w białych rękawiczkach, z pinetą w rękę — skrupulatnie bała te detale.

— Tylko, że my, kobiety, to przychodzimy z pracy do roboty — żartuje tow. Nowakowa — a nie, żeby z pracy i od razu odpoczywać... Ja zresztą „moich” od dawna nauczyłam, żeby mi pomagali. Chłopcy prawie wszystko potrafią w domu zrobić i nie ma żadnego po, *iału na babskie i niebabskie. Mąż też się nie uchyla.

„Chłopcy” to już właściwie chłopcy jak dęby, Starszy — Andrzej — zdążył się nawet ożenić. Skończył technikum mechaniczne, pracuje w koszalińskim „Kazelu” tak jak ma, czyli tow. Nowakowa, czyli delegatka na VII Zjazd partii. Młodszy Tomasz ma lat 20 i studiuje na WSiInż.

Herbatę podaje nam synowa. Młodzi, jak tysiące nowożeńców, na razie mieszkają kątem u rodziców.

„...te mieszkania. O czym mówiłabym, gdyby wypadło mi zabrać głos na Zjeździe? O mieszkaniach, a zwłaszcza dla młodych małżeństw. To znaczy: widać, ile się już zrobiło w budownictwie mieszkaniowym, jaki w to poszedł wysiłek ogromny, jakie pieniądze, ale musimy przyspieszać tempo. Bo kiedy, gdzie ci młodzi mają rodzić dzieci, jeżeli na urządzenie się czekają po pięć, osiem lat?

Mówiłam też o usługach, potrzebnych kobietom dla ułatwienia życia. Powinnam dodać, że kobietom pracującym, ale gdzie właściwie są te niepracujące? Czy prowa dzenie domu, opiekowanie się całą rodziną to nie praca? Zresztą — u nas w „Kazelu” 80 proc. żałogi to kobiety... Co do usług, co do poprawiania położenia kobiety — matki, dziękowałabym, za już i — prosiła bym o jeszcze. Najtrudniejszy, mo- Him zdaniem, problem — to przedszkola. Żłobki. W moim pojęciu to jest również usługa, nie tylko fryzjer albo szewc. Owszem, w „Kazelu” sporo młodych matek korzysta z rocznych urlopów na odchowanie dziecka, ale nie wszystkie potrzebują jace mogą sobie na to pozwolić...

...kiedy i gdzie wstąpiłam do partii? W 1968 roku, w „Kazelu”. Jak to było i dlaczego chciałam wstąpić? Mówi się, że członkowie partii powinni dawać dobry przykład i w pracy i w postępowaniu z ludźmi. Dla mnie takim przykładem była towarzyska Urszula Wnuk, inżynier, obecny nasz pierwszy sekretarz KZ. Zresztą inni jeszcze towarzysze też. Podobała mi się ich sumienność, szczerłość, wnikliwe podejście do pracowników, życzliwość wobec kolegów. To, że umieli ludziom pomagać. Dlatego wstąpiłam do partii. Teraz jestem brygadystką w kontroli międzyoperacyjnej. Staram się pracować uczciwie i pomagać ludziom, gdzie mogę i, w czym potrafię, tak, jak i mnie zawsze pomagano. Nie tylko w pracy, ale i w, życiowych kłopotach, takich nieraz osobistych.

Czy mi to wychodzi? To może niech się już inni Wypowiedzą.

Wybrano mnie na grupową partyjną i do egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej.

...w kontroli międzyoperacyjnej, gdzie pracuję, my dostajemy detale z galwanizerni — do 60 różnych asortymentów tego jest. Czy nie bywa „nacisków” na kontrolę, kłótni, grubiaństwa? Nasi galwanizerzy są „legancy dla kobiet, oni by sobie JI na — żadne grubiaństwa nie pozwolili. Że bywa chamstwo w zakładach, ludzie źle się do siebie odnoszą, to słyszałam, nawet włóknarki

Łódzkie mówiły o tym na spotkaniu z towarzyszem Cierkiem, Ale u nas tego nie ma. A jeżeli zdarzy się czasem na jakimś wydziale, to nitychniast komitet zakładowy reaguje po -linii partyjnej.

Do pracy chodzę z przyjemnością, atmosfera jest u nas dobra; zespół zgrany. Same stare pracownice, doświadczone. Ja przecież w „Kazelu” zaczynałam w 1965 roku jako niewykwalifikowana robotnica i do czegoś doszłam.

Ta fabryka jaka wtedy była? Bazaraki. Z urządzeń socjalnych tylko umywalki. A dziś?

Towarzysz Gierek mówił na spotkaniu ze stoczniovcami, oglądałam to w telewizji, że -nie planujemy tak, jakbyśmy mieli żyć jeszcze tylko dzień czy rok, że musimy myśleć o dalszej przyszłości i dlatego tyle pieniędzy idzie na inwestycje. Otóż widać to najlepiej nawet na przykładzie naszej fabryki”.

* * *

Kiedy odwiedziłam tow. Genowefę Nowak w fabryce, w pokoju kontroli. powiedziała mi jeszcze. Wz mandat delegatki na VII Zjazd traktuje nie tylko jako wielkie wyróżnienie i zobowiązanie! — osobiste, lecz w pewnym sensie jako wyróżnienie całej żałogi „Kazelu”. Za stawałabym się we cztery (delegatka, ja, sekretarz tow. Urszula Wnuk i pracownica kontroli Genowefa Kasprzyk) — że jeśli tak, to czym fabryka na owo wyróżnienie zasłużyła? I doszłyśmy do następujących wniosków:

Rangą najbardziej nowoczesnej, najszybciej modernizowanej produkcji. Elektronika zarówno służy nam w gospodarstwie domowym, jak i w podbojach kosmosu. Systematycznie poprawa jakości. Wybitnym, na tle innych zakładów woj. koszalińskiego wzrostem wydajności pracy. Wygodnymi, dobrymi stanowiskami pracy. Doskonałymi warunkami socjalnymi.

Choć delegatka dodaje, że dwa jeszcze dodatkowe kioski spożywcze to by się w zakładzie przydały...

CZESŁAWA CZECHOWIC*



W RYTMIE WAHADŁA

(dokończenie ze str. 1)

dla bydła, świń i konia Dwie krowy i cielak, cztery świni, jeden koń — to cały inwentarz. Podrzucił trochę słomy do obory, koniowi sieczeni urządził, zajął do chlewa i już było wół do szóstej.

...Przebrał się w robocze ubranie, włożył do torby kawałek chleba z boczkiem i poszedł na krzyżówkę — dwa i pół kilometra od domu: Stamtąd, punktualnie o szóstej, z paroma innymi pojechał zakładowym autobusem do Słupska. Po drodze z kilku krzyżówek zabrali jeszcze kilkuset i krótko przed siódmą byli na budowie.

...Zanim majster rozdzielił robotę, zanim pogadali, zjedli swoje śniadania, było już po ósmej. Robił różne rzeczy — to gruz wywoził, to deski przybijał, to zaprawę podawał — i tak zeszło do drugiego śniadania. Przywieźli ogórkową z wkładką, któryś skoczył po piwo, zdrzemnęli się pół godziny i znowu wzięli się do roboty. O piętnastej podjechał autobus — czekali już, gotowi do drogi.

...O szesnastej był w domu. Zjadł, zaprzęgił konia do wozu i pojechał na pole, bo tam kobiety zierhniaki cały dzień kopały. Trzeba je przewieźć bliżej domu i zakopocować. O godz. 19,30 wrócił z pola i wziął się za wieczorny obrządek, gnój z obory wywioził za stodołę, uprzętnął strych z różnych rupiec, bo komisia była i nakazała. Do chodziła godzina 23. Z pięć godzin trzeba znowu wstać.

— I co tata ma z takiego życia — energicznie włącza się do rozmowy dwudziestoletni Heniek. — Ciągłe robota i robota, a pożytek z tego niewielki. Ani gospodarstwo nie dopatrzone jak trzeba, ani na budowie nie ma z taty wielkiej pociechy. Tyle razy mówiłem, żeby się zdecydować na jedno albo drugie. Albo pola dokupić czy hodowlę założyć i po nowoczesnemu gospodarzyć, albo sprzedać pole i porządnie wziąć się za robotę w mieście. Tylko, że tata ani jednego, ani drugiego dobrze nie umie. Całe życie dwie sroki za ogon trzyma!..

— Gdyby nie te dwie sroki, to ty byś, dziesiąt gnój wywoził, a nie przy obrabiarce pracował. Ledwo szkołę skończył, a już taki mądry, że ojca chce uczyć — denerwuje się Barciak. — W gospodarstwie nie ma kto pomóc, ale jak chciał jechać na wycieczkę, to do ojca po pieniądze przyszedł, wielki uczone! A Zośka też nie lepsza. Kurs poszła kończyć, niby to krawcowa zostanie. Ciekawe za czyje pieniądze maszynę do szycia kupiła. Szyje i szyje, ale matce jeszcze ani grosza nie przyniosła!

I co dalej?

Barciakowie mieszkają na wsi, dwadzieścia kilometrów od Słupska. Przez wiele lat podstawą ich utrzymania było niespełna sześć hektarów gospodarstwo i pieniądze, które Barciak zarabiał na budowie. Heniek ukończył za-

sadniczą szkołę zawodową i dostał pracę w pegeerowskich warsztatach. Zosia, po roku nauki w szkole rolniczej, wróciła do domu i postanowiła zostać krawcową. Właśnie w „Praktycznej Gospodyni” kończy kurs kroju i szycia. Barciakowa przeszła ciężką operację żołądka, niewiele może zrobić w gospodarstwie. Heniek późno z pracy przychodzi, ciągle to na zebrania lata, to za dziewczynami, to klub mu w głowie. Zośka coś tam matce pomoże, ale też więcej w ośrodku przesiaduje albo u koleżanek, niż w domu.

Wszystko jest właściwie na głowie Barciaka, wszyscy patrzą na jego ręce. A on ma już przeszło pięćdziesiąt lat i coraz mniej sił do pracy. Na nic nie ma czasu, ciągle w pośpiechu, ciągle zmęczony. W kinie nie był od dziesięciu lat. Tyle jego co na telewizję czasem popatrzy — to niedługo, bo zaraz zasypia. Przeciekła mu życie przez palce i chociaż stara się jak może, niewiele właściwie osiągnął. Pole byle jak uprawione, stodoła się wali, chałupa nienowa, tylko obora i stajnia trochę lepsze. Myślał kiedyś, żeby pola dokupić, duże gospodarstwo prowadzić, ale szkoda było rzucić pracę w mieście, tak jakoś zeszło i teraz już sam nie wie co robić.

W obecnych realiach gospodarczych szanse chłopów-robotników stają się coraz mniejsze, ale z pewnością jeszcze przez wiele lat przemysł i budownictwo w mieście nie będą mogły się bez nich obejść. Pojęcie robotnika w przemyśle uległo jednak przewartościowaniu — nie tyle liczą się ręce, co głowa. Obsługa maszyn, często skomplikowanych, wymaga kwalifikacji. Podobne zmiany, choć powoli, notuje się w budownictwie, drugim: wielkim rynku pracy dla chłopów-robotników.

— Co ja mogę powiedzieć o Barciaku — zastanawia się brygadziśta Stanisław Kozak. — Porządny facet, nie pije, robi co mu się każe, ale niewiele umie, zawsze był za pomocnika. Namawiałem go kiedyś, żeby się na kurs zapisał, ale nie chciał, mówił, że nie ma czasu, bo w gospodarstwie musi pracować. W mojej brygadzie jest trzech takich jak on. Jak jest reboty w polu, to na budowie nie ma z nich wielkiego pożytku, niektórzy czasem na stojąco zasypiają.

W rolnictwie jest podobna sytuacja jak w przemyśle. Gospodarstwa prosperujące na granicy samowystarczalności nie mają racji bytu. Tak jak w przemyśle, potrzebne są tu wydajne maszyny i wysoka kultura rolna. Nie wystarczy z tym dobre chęci, potrzebne są kwalifikacje.

Mówi sołtys wsi, w której mieszkają Barciakowie: — Spokojna rodzina, zaległości wobec państwa nie mają, jakoś tam gospodarzą, wszystkiego po trochu uprawiają. Ale Barciak prawie zawsze ostatni kończy żniwa czy wykopki. Byli u niego kiedyś z gminy, namawiali, żeby chlewnię pobudował i warchlaki hodował, mówili, że pomogą. Heniek nawet się do tego zapalił, ale Barciak nie chciał rzucić pracy w mieście. Z naszej wsi jeszcze paru dojeżdża do pracy w mieście, ale nie mają tyle pola co Barciak. Zatrzymali trochę inwentarza, po kilkadziesiąt arów pod ziemniaki i warzywa, a resztę do pegeeru przekazali. I nie gorzej im się żyje niż Barciakom. Ale to już robotnicy, tyle że mieszkają na wsi.

Słupski rynek pracy jest niezwykle chłonny. W Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miejskiego stale leżą oferty różnych zakładów. Z ostatnich obliczeń wynika, że aktualnie wolnych jest w Słupsku około 1,2 tys. miejsc pracy, w przeważającej większości dla mężczyzn — pracowników fizycznych. Wiadomo, że w Słupsku się ich nie znajduje, trzeba nadal penetrować okoliczną wieś.

W grupie chłopów-robotników jest sporo młodych ludzi, bo dwuzawodowość w wielu rodzinach przeszła z ojców na synów i na pewno jeszcze przez lata tak pozostanie. Patrząc jednak perspektywnie, w przemyśle i rolnictwie dla chłopów-robotników będzie coraz mniej miejsca.

Jaką drogę wybiorą młodzi? Heniek Barciak zdecydował: jego młodość, wiedza i umiejętności fachowe potrzebne są nowoczesnemu rolnictwu, — pozostanie na wsi. Nie wszyscy oczywiście pójdą tą drogą, ale wybór stanie się dla wielu z nich coraz bardziej nieuchronną koniecznością. Pora już, aby każdy z nich o tym pomyślał.

ANNA ZALEWSKA

HASŁO „SOJUSZ”

W Polsce od dwóch lat pomyślnie rozwija się program pn. „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką” zainicjowany wspólnie przez władze partyjne, resort kultury i związki zawodowe. Zakłada on zwiększenie udziału załóg robotniczych w korzystaniu z kultury, rozwój ścisłych kontaktów twórców dóbr duchowych i materialnych, silniejsze oddziaływanie tych ostatnich na środowiska artystyczne i kształt naszej kultury. Krótko mówiąc idzie o wzrost kulturotwórczej roli klasy robotniczej i jej pełnowartościowe partnerstwo w poczynaniach resortu kultury — o czym tak dobitnie mówią Wytyczne na VII. Zjazd partii. Program „Sojuszu” ma być nie okazjonalną, odświeżającą, gestem filantropijnym profesjonalistów na rzecz szarego człowieka, lecz ideą praktykowaną w codziennej działalności, wzbogacającą obydwie strony o cenne wartości potrzebne w życiu.

Na obszarze Wybrzeża Środkowego w „Sojuszu” uczestniczą tylko Słupskie Fabryki Mebli, które skupiają 9 zakładów na terenie województwa słupskiego i koszalińskiego. Jej doświadczenia, niekiedy zasługujące na szersze upowszechnienie oraz trudności, o które rozbija się wiele dobrych chęci — to temat zasługujący na odrębne potraktowanie. Z całą zaś pewnością można powiedzieć, że doświadczenia uzyskane przez bezpośrednich uczestników tego programu przydadzą się innym.

Program jest ofertą dla całego przemysłu, większych przedsiębiorstw rolniczych i usługowych oraz w równej mierze, dla instytucji artystycznych i placówek kultury, stowarzyszeń regionalnych, nade wszystko zaś środowisk twórczych Koszalina i Słupska.

Rzecz jasna nie wynika z tego, co tu przedstawione, że nie występowały w naszych województwach w relacji „resort kultury — zakład pracy” ciekawe for-

my współpracy, interesujące pomysły, na rzecz upowszechnienia kultury. <V> strzegając dorobek kosztowności zakładów pracy w upowszechnianiu kultury wśród swoich pracowników nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że niezbędne jest zdynamizowanie i wzbogacenie dotychczasowej praktyki wzajemnego oddziaływania kultury i przemysłu oraz całego systemu cyrkulacji dóbr kulturalnych w naszym regionie. Chodzi o nasz własny, dopasowany do wymogów województw, cechujący się odwagą i wyobraźnią program codziennego sojuszu kultury z produkcją, w jego ramach zaś szczególnie o konkretne i zróżnicowane oferty wobec zakładów pracy. Jeśli kanał urzędowy nie jest zbyt drożny, aż prosi się, by pierwsze impulsy wyszły ze strony ruchu społeczno-kulturalnego. Gdyby tak można było doprowadzić do spotkania twórców i działaczy kultury z przedstawicielami zakładów pracy w celu omówienia współpracy!

Ludzie chcą nie tylko konsumować kulturę, ale stawać się recenzentami i sprawcami wielu poczyznań kulturalnych, czynnie współuczestniczyć w procesie twórczym. Tak zresztą należy rozumieć kulturotwórczą rolę klasy robotniczej i równoprawne partnerstwo we wzajemnych kontaktach. W licznych województwach stwarza się warunki i otacza opieką piśmarstwo - pamiętnikarskie ludzi pracy. Służą temu specjalnie organizowane konkursy, publikacje, właściwe gromadzenie i wykorzystywanie uzyskanych zbiorów pamiętników. Tak powstają nowe wartości kulturalne i spełniają się aspiracje robotnika, mistrza, inżyniera. Hasło „Sojusz” na Wybrzeżu Środkowym może więc stać się czynnikiem inspirującym wiele pożytecznych inicjatyw i działań. Potrzebny jest pierwszy odważny. Kto?

JERZY RUDZIK

„SAGA o hobbysie”

LdBfi EaS

Nasz bohater jest postacią tak fatalnie autentyczną, że aż straszno. Wszystko co dalej napiszę jest głównie przerażająco autentyczne. Jego hobby „zaczął mu się” w 1965 roku. Miał wtedy 29 lat, młodą żonę, dobrze wyposażone mieszkanie, spokojną pracę i nadmiar czasu. Doszedł więc do wniosku, że do pełnego szczęścia potrzebne jest mu... hobby. Postanowił być kolekcjonerem... kłesk ludzi, którzy postępują „niezgodnie”: z przepisami. Po pierwsze rozpoczął więc studia, które, te przepisy pozwały mu poznać. Po drugie przegłądał się uparcie szukając w otoczeniu kogoś do... załatwienia! Kupił też maszynę do pisania, jako nieodzowny rekwizyt dla tego typu hobbysty. Swoją działalność zaczął w 1965 roku, a precyzyjnie:

14 maja 1965 r. — wysłał inauguracyjne wystąpienie do władz związkowych, w którym opisuje: „nieprawidłowości i dyktando przy podziale funduszu zakładowego” w swoim przedsiębiorstwie. Oczywiście od powiedzialności? a taki stan rzeczy obciąża DYREKTORA. Odpisy lecały do wszystkich możliwych do wyszukania w książce telefonicznej jednostek.

31 maja 1965 r. — władze związkowe w osobie wiceprezesa zespołu, „do Spraw” — dały się wciągnąć w grę, wy-

śyłając odpowiedź na pytanie i z grubsza omawiając możliwości pozbycia się osób tyranizujących załogę.

24 listopada 1965 r. — dziękuje wicedyrektorowi za odpowiedź i korzystając z okazji zadaje 5 następnych pytań. Równocześnie wysłał do dwu departamentów nadziedzego resortu, jak i do jednocześnie swoje uwagi co do fatalnej działalności DYREKTORA.

Z resortu dostaje suchą i oschłą odpowiedź w bardzo krótkim czasie. Ponieważ zjednoczenie milczy przesyła monit.

4 grudnia 1965 r. — dyrektor zjednoczenia odpisuje pozytywnie, że skoro resort odpowiedział, to on znając swoje obowiązki służbowe — ma takie same zdanie, czego i autorowi wystąpienia życzy.

Hobbysta zbiera wszystkie pisma, kupuje ładne segregatorki i porządkuje swój, na razie skromny, zbiorek, później robi z tego odpisy, dodaje swój komentarz na temat tyranii tolerowanej przez jednostki zwierzchnie i cały ten „bigos” wysyła do instancji.

29 grudnia 1965 r. DYREKTOR nie wytrzymał, ani ciągłych telefonów, ani opędzania się pismami i dał hobbyscie wypowiedzenie.

30 grudnia 1965 r. — hobbysta przewidział ten krok już bardzo dawno zgłosił

się więc do dyrektora z ubolewaniem, że potraktowano go zbyt ostro, stąd postanowił sam odejść z zakładu na zasadzie porozumienia stron. Na takie rozwiązanie dyrektor skrzętnie się zgodził.

Hobbysta sylwestra spędza wesoło w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

3 stycznia 1966 r. — pisemnie zaproteł Stowół przeciwko wręczaniu mu jakichkolwiek wypowiedzeń, skoro uzgodnił z dyrektorem, iż przechodzi na zasadzie porozumienia stron. Wypowiedzenie wycofano.

4 stycznia 1966 r. — zawiadomił, że zaskożoną dyrekcję, że skoro wypowiedzenie zostało wycofane, to on nie ma zamiaru nigdzie odchodzić bo się w zakładzie bardzo dobrze pracuje. Dyrektor „oniemiał” ze szczęścia.

17 lutego 1966 r. — resort odpowiada na ubiegłoroczne wystąpienie, popełniając błąd, bo odpowiedź na gust hobbysty jest stanowczo za krótka.

21 lutego 1966 r. — protest do związków zawodowych, że resort, że zjednoczenie nie bagatelizuje sprawy ważne, że jemu chodzi o tyranie, a tyranie dyrektora w szczególności.

4 lipca 1966 r. — instancja odpowiedziała, żeby dał spokój, bo przecież pracuje, choć jego zarzuty pod adresem dyrektora rozpatrywane na dziesiątkach spotkań — nie potwierdziły się.

7 lipca 1966 r. — hobbysta wyraził „zdziwienie, że odpowiedzi jakieś uzyskuje nie precyzyjnie kiedy się wywali dyrektora. I jeśli decyzje takie nie zostaną podjęte to on zabierze się za odpowiadających. Jednocześnie „zażyczył sobie” zwrótu odpisów nism wysłanych do instancji.

30 lipca 1966 r. — zarząd okręgu badał dogłębnie sprawę przez miesiąc (2-lu dzi) i wyszło im, że rzecz sama w sobie dotyczy wyrzucenia dyrektora, którego aktualnie nie ma za co wyrzucić.

17 sierpnia 1966 r. — hobbysta listem poleconym przesłał do instancji drugie o

stre ostrzeżenie z odpisem do najwyższych władz, żeby zwrócono mu odpisy bo ma luki w domowych segregatorach.

18 Sierpnia 1966 r. — robi kolejny zestaw odpisów i wysyła je do wysokich jednostek kontrolnych.

2 września 1966 r. — protestuje u najwyższych władz przeciwko opieszałości, owych jednostek kontrolnych, że do tej pory nie reagują, a dyrektor pracuje dalej, czego on sobie nie życzy. Tegoż samego dnia wysyła trzecie ostre ostrzeżenie do instancji.

7 września 1966 r. — instancja „zdziwiona” odbierza. Wysłał mu wszystkie odpisy dodając pismo przewodnie.

24 września 1966 r. — wystąpienie hobbysty do prokuratury. Wymienieni są świadkowie drobnych ale jeśli udowodnionych, to bezprzecnie przykrych dyrektora faktów.

29 września 1966 r. — Zarząd Okręgu dogłębnie zbadał swoje poprzednie rozniesione badania spraw poruszanych przez hobbystę i doszedł do wniosku, że nie wie o co hobbyscie chodzi. O czy?

30 września 1966 r. — (pocztą zadziwiająco sprawnie) wyjaśnił, że chodzi mu o walenie dyrektora, o czym „uczciwie” informuje wszystkich od ponad roku i widać, że są ludzie, którzy nie chcą zrozumieć jego intencji. Wszak on, hobbysta walczy z „tyranami” a do tej grupy ludzi zalicza swego obecnego dyrektora.

28 listopada — 3 grudnia 1966 r. — zarząd zakładu przyjechała dogłębna kontrola resortu, która w finale swojej działalności doszła do wniosku, że też nie wie o co hobbyscie chodzi, bo zarzuty, które pod adresem dyrektora stawia — się nie potwierdziły. A trudno uznać za tyrańca człowieka, który po blisko dwu latach współpracy z hobbystą, jeszcze go nie udusił.

17 marca 1967 r. — hobbysta dał na spokojność dyrektorowi, ale uznał że najwyższy czas wziąć się za tych wszystkich, którzy zamiast szybko dyrektora spła-

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL DRAMATURGII KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH



Konfrontacje i prezentacje

Zaledwie tydzień temu zańczył się w Katowicach II Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych. Projekt tej imprezy zrodził się w dużej mierze z doświadczeń, odbywającego się także w Katowicach, festiwalu dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej. Postanowiono, że oba festiwale odbywać się będą prze miennie, co dwa lata, że będą mogły w ich uczestniczyć teatry z całej Polski a nad- rzednym i wspólnym zadaniem obu imprez będzie pre- zentacja i popularyzacja dramaturgii krajów socjali- stycznych.

Nie trzeba chyba podkre- ślać, że jest to inicjatywa tym bardziej cenna, że jak dotąd w naszym obozie i na tak wielką skalę — jedyna. A skala duża, bo organiza- torzy przewidzieli, obok przeglądu spektakli teatral- nych, udział delegacji z za- przyjaźnionych państw, w skład których wchodzi przedstawiciele świata tea- tru i krytyki. Organizuje się także w czasie festiwalu se- sję Klubu Krytyki Teatral- nej SDP, a pobyt festiwa- lowych gości przebiega tak, aby jednocześnie pokazać im, co w ogóle dzieje się aktualnie w polskim teatrze,

w życiu kulturalnym kraju. Jednym zdaniem: stworzo- no płaszczyznę do wzajem- nej konfrontacji i prezenta- cji.

Zainteresowanie ze strony gości zagranicznych było duże. Nic w tym zresztą dziwnego, bo to jedyna im- preza teatralna tego typu w obozie socjalistycznym.

Dyskusje wiedzone pomi- ędzy uczestnikami kato- wickiego spotkania były in- teresujące. Padały ciekawe propozycje repertuarowe, wystawiania sztuk dotąd nie tłumaczonych, w krajach in- nych poza macierzystym nie

znanych. Rodziły się też pla- ny poszerzenia nie tylko wzajemnej konfrontacji, ale także bieżącej informacji o tym, co w życiu teatralnym i twórczości dramaturgicznej zaprzyjaźnionych krajów najnowsze i najciekawsze. Od tej strony katowicki festiwal spełnił swoją rolę do- skonałe.

Jakie teatry i z jakim re- pertuarem uczestniczyły w imprezie głównej — w prze- glądzie spektakli teatral- nych?

Wymieńmy według kolej- ności prezentacji: Teatr Pol- ski z Warszawy, Teatr Zie- mi Mazowieckiej z Warsza- wy, Bałtycki Teatr Drama- tyczny z Koszalina, Teatr Śląski z Katowic, Teatr im. Bogusławskiego z, Kalisza, Teatr Polski z Bydgoszczy, Teatr „Wybrzeże” z Gdań- ska i Teatr Współczesny z Warszawy.

Z przyczyn obiektywnych nie było mi dane oglądać pierwszej połowy festiwalu, mogę więc jedynie — za kato- wickimi recenzentami i fe- stiwalową plotką — powta- rzać, że:

zaprezentowana przez Te- atr Polski sztuka Aleksan- dra Wampitowa „Zesłęgo lata w Czulimsku” (reż. Anna Minkiewicz, scen. Ma- rek Lewandowski) przeszła bez echa, chociaż było kilka bardzo dobrych ról aktor- skich (m. in. Jan Kobuszew- ski — Mieczetkin i Tadeusz Fijewski — Jeremiejew);

że pokazana przez Teatr Ziemi Mazowieckiej „Ta mała ziemia” Georgi Dżaga- rowa (opracowanie drama- turgiczne i reżyseria An- drzeja Ziębińskiego, scen. Tomasz Rumińskiego) była spektaklem poruszającym bardzo ostro drażliwe a aktualne problemy, bardzo konsekwentnie poprowadzo- nym przez reżysera i w ogó- le niemal że wydarzeniem II Festiwalu

o Krleży „Banku Clembay LTD” (Teatr Śląski — reż. Józef Para) nie mówiono zbyt wiele — ani dobrze ani źle.

Celowo nie wspominam o „Salu na reżar i kurantem” Osvalda Zahradnika (Bałty-;

cki Teatr Dramatyczny, re- żyseria i scenografia Walde- mar Krygier). Wprawdzie widziałam spektakl ale nie na festiwalu (jego omówię, nie zamieścimy po kosza- lińskiej premierze). Jako kato- wicki sprawozdawca naszych Czytelników pragnę jednak donieść, że kosza- lińskie „So- lo” w prasie potraktowano kurtuazyjnie.

Teatr Polski z Bydgoszczy przywiózł do Katowic „Zrō- dło” Marina Sorescu — au- tora obecnego zresztą ia II Festiwalu, poety i drama- turga rumuńskiego mające- go za sobą bogaty i intere- sujący dorobek twórczy. Bydgoscy reżyserzy (Matyl- da Krygier i Jan Błeszczyń- ski) wydobyli w swojej in- scenizacji ogromny ładunek poetyckości zawarty w sztu- ce Sorescu, konsekwentnie przeprowadzili za autorem filozoficzną prawdę o ludz- kim umieraniu i życiu. Gdy- by jeszcze uniknęli nadnier- nej egzaltacji aktorskiej, mielibyśmy chyba prawo mówić o pięknym spektaklu,

Mówimy za to jako o pięknym spektaklu, o tyra, który pokazał nam Teatr „Wybrzeże” z Gdańska, Sta- niław Hebanowski, wierny swojej pasji przywracania współczesnemu teatrowi sztuk wartościowych a za- pomnianych, zaprezentował polską prapremierę sztuki węgierskiego klasyka (wiek XIX) Imre Madacha „Ostat- nie dni Csaka”. Historyczna fabuła, nie pozbawiona jak to u klasyków bywa, prawd zawsze aktualnych, w ręk- ach doświadczonego reży- sersera — sprawdziły się na scenie współczesnej. A spe- cjalne uznanie widowni przypadło w udziale sceno- grafowi Marianowi Ko- dziejowi.

Festiwal zakończył Teatr Współczesny z Warszawy „Rzeczą listopadową” Bry- la w reżyserii Erwina Axera. Spektakl bardzo wierny didaskaliom au- tor- skim, przez dwa pierwsze akty nieco nudnawy, w trze- cim akcie zmusił widownię do pełnego uznania: przy- czyniła się do tego nie tyl- ko zwykła polska sympatią dla „niezrozumiałej dla in- nych polskiej duszy” ale

także — niezwykle taktow- na umiejętność wytworzenia podniosłej atmosfery, co w teatrze jest rzadkie a co po- trafi wytrawny reżyser, ja- kim jest Erwin Axer.

Ostatni spektakl festiwa- lu wydał mi się w jakiejś mierze charakterystyczny dla całej tegorocznej impte- zy: nierówny, miejscami nudnawy, chwilami wzru- szający i momentami trafia- jący w najbardziej czułe punkty.

Wprawdzie nikt nie odpo- wiedział krytykom na pyta- nie postawione w czasie wspomnianej już sesji Klu- bu Krytyków SDP: Jakimi racjami kierowaho, sie przy doborze repertuaru i zapra- szaniu teatrów? — nie ule- ga jednak wątpliwości, że dysproporcje były spore.

Znalazła się natomiast od- powiedź na inne pytanie*. Co leły w centrum zaintereso- wania współczesnej drama- turgii i współczesnego wi- dza, w krajach obozu socja- listycznego? A więc współczesny człowiek, jego problemy i rzeczywistość, W której żyje, jego konflik- ty, jego radości. Wszędzie, w każdej dramaturgicznej i teatralnej propozycji, właś- nie współczesny człowiek wysuwał się na plan pierw- szy. Nie brakowało postaci nieporadnie zakreślonych przez samych autorów, nie brakowało postaci niepraw- dziwie potraktowanych przez reżyserów i aktorów. Nie brakowało jednak także prób pokazania nas takimi, jakimi jgsteśmy i rzeczy- wistości, w jakiej żyjemy. To — obok wszelkich arty- stycznych wartości — bu- dziło największe zaintereso- wanie katowickiej widowni. A przecież właśnie widow- nia jest najbardziej autory- tatywnym dla twórców kry- tykiem.

WALENTYNA TRZCIŃSKA

Na zdjęciu: jedna z „en- wystawione.” pr. Państw. Tatr „Wybrzeże” w Gdań- sku s/tukł pt. „Ostatnie dni Csaka” Imrc Madacha.

— pouczają hobbystą, stąd redaguje do najwyższych władz memoriał pt: „O na- tuszeniu praw obywatela PRL oraz złego wykonywania obowiązków przez funkcjo- nariuszy państwowych — wybieranych przez obywateli do sprawowania zaszczyt- nych obowiązków i ochrony praw lud- ności cywilnej!... Ostrzegł też w końców- ce memoriału, że zgodnie z art. 24 Ko- deksu cywilnego wystąpi na drogę sado- wą, jeśli ktoś z długiej listy adresatów będzie czynił mu wymówki pośrednio lub bezpośrednio, czynnie lub biernie...

29 kwietnia 1967 r. — przyszli do hob- bysty przedstawiciele wydziału zdrowia, zobaczyć jak mu się mieszka, czy ma aby właściwe warunki, czy nie udzielił mu jakie-ś zapomogi finansowej lub materia- nej, czy też aby nie należy przeprowadzić... badań poczytalności.

Tegoż samego dnia — hobbysta wysłał do najwyższych władz protest przeciwko udzieleniu mu jakichkolwiek zapomóg, bo ma wszystko a nawet trochę nadto — co może ewentualnie rozdać. Protest jednak głównie dotyczył zaniechania ewentual- nych badań poczytalności.

24 czerwieca 1967 r. — ponaglenie do najwyższych instancji kontrolnych o sprą- nie i szybkie załatwienie dyrektora, któ- ry jeszcze jest a nie powinien.

Tak się jednak okazało ponaglenie było zbędne, dyrektor dostał zawału i poszedł do szpitala a nawet dochodziły słuchy, że już do zakładu nie wróci, bo sam wi- dok hobbysty wywoływał u niego aler- giczne wypieki. Odpadł jeden przeciwnik stąd hobbysta pilnie szukał... następnego.

10 lipca 1967 r. — wysłał pismo do Miejskiej Rady w sprawie „beznadziejnej” pracy jej przewodniczącego. Żonę prze- wodniczącego w tym samym dniu poin- formował, że jako ładna jest, beznadna i hiech z tego wyciągnie wnioski.

2 sierpnia 1967 r. — zatelefonował do Przewodniczącego i przypomniał mu, że test beznadziejny, a do tego nie chce od-

pisać, czy, jest to beznadziejność totalna, czy taka sobie. Na co przewodniczący za- reagował — jak powinien...

5 sierpnia 1967 r. — pisemny protest do najwyższych władz. Przewodniczący uży- wał wielu słów obraźliwych, o co hobbys- ta pretensji nie ma, ale dotknął go zwrot o tym, że „ma dwie lewe ręce do roboty”... Tłustym drukiem pouczył prze- wodniczącego, że jest to odzywka wysoce niekulturalna, że tak, to może sobie jego obecny „przeciwnik” odzywać się do swo- jej żony, zaś on, hobbysta — sobie wypra- sza!

9 września 1967 r. — przypomniał na piśmie przewodniczącemu, że mija 2 mie- siące, a więc zgodnie z Kodeksem postę- powania administracyjnego — powinien się przewodniczący opowiedzieć co jest z tą beznadziejnością.

Tegoż dnia wysłał do jednostek nad- rzędnych rady obszerny opis przejawów tępoty przewodniczącego.

Do miasta zaczęły zjeżdżać kontrole, ale przewodniczący awansował i przez krótki okres czasu hobbysta rozglądał się uważnie po mieście. Czuł się dosko- nale, nie narzekał na brak apetytu, nie nudził się dzięki swemu hobby, ale do- szedł do wniosku, że stanowczo za mało się ceni dobierając byle jakich... przeci- wników, którym albo szybko nawala serce, albo gdzieś odchodzą.

Stąd też postanowił zapoznać się z se- kretarzem, osobiście i na podstawie wy- glądu określić jego kondycję fizyczną...

Historia z sekretarzem miała podobny przebieg jak poprzednia, toteż zaoszczę- dzimy Czytelnikom szczegółów.

Krażeńie protestów, notatek i pism trwało niemal bez przerwy. W 1969 r. hobbysta przeprowadził się bliżej Warsza- wy, podejmuje pracę i działa już na trzy fronty. Po pierwsze obsmarowuje dyrektora swego nowego zakładu pracy, po drugie poprzednich „przeciwników”, po trzecie odwołuje się do władz. Przy-

tym z racji niedalekiej odległości odwie- dza wszystkie możliwe jednostki w stolicy.

W marcu 1970 r. dochodzi do wniosku, że całe poprzednie 5 lat jego-hobbystycz- nej działalności było ze wszech miar u- zasadnione, bo oto dyrektor, przewodni- czący i sekretarz nie są już na swoich funkcjach. Był to fakt bezsporny, jako, że cała trójka... awansowała!

Nie biorąc tego ostatniego pod uwagę hobbysta odwołuje się do Komisji wszy- stkich sześciu o naprawienie wyrządzonej mu krzywdy

23 czerwca 1972 r. — wszystkie Kom- isje podtrzymały swoje decyzje o czym hobbystę powiadomiły. A ponieważ w mie- dzyczasie obsmarował bezpodstawnie swój obecny zakład pracy i jego zjedno- czenie, obie dyrekcje postanowiły go zwolnić. I o mało co udało się mu chwyć z uzgodnieniem przejścia do, nowe go zakładu na zasadzie porozumienia stron, gdyby nie to, że w wyniku ukła- dów rodzinnych stworzył mu się warun- ki objęcia ciepłej posadki w mieście, gdzie uprzednio mieszkał. Szybko też tam się pojawił,

24 grudnia 1973 r. — zameldował gdzie trzeba, że dyrektor w nowym zakładzie pracy jest w swoim gabinecie w trakcie libacji mocno zakrapianej alkoholem, choć do godz. 15.00 jest jeszcze sporo cza- su. Komisja zjechała szybko. Ale nowy dyrektor był... stoikiem. Zachowywał spo- kój, uśmiechał się, nie dawał sprowoko- wać. Zauważył to hobbysta i z żalem stwierdził, że odpadł mu kolejny „prze- ciwnik”, stąd poza oficjalnym nurtem skarg na prezydenta pisać zaczął (z braku laku) jakieś świństwo anonimowe i strasznie złośliwe. A to coś drapał na tatusia a to przejechał się brzydziuch no po szwagrze. Robił to tak ordynarnie, że rodzina nie mogła znieść i w ten oto smutny sposób hobbysta pozbawiony został maszyny do pisania...

2 stycznia 1975 r. — dostał wypowie- dzenie z pracy, bo przestał w ogóle prze- jmować się swoimi obowiązkami, a hob- by rozszerzył na kształt prywatnego biu- ra. Kolekcja zajmowała już prawie cały regał w pokoju...

W lutym i marcu hobbysta usilnie szu- kał pracy i ze zdziwieniem stwierdził, że na terenie miasta w żadnym z zakładów nie ma wakatów. Udał się więc do se- kretarza z ważnym protestem, że w tym kraju każdy musi mieć pracę. Ogólnie rzecz biorąc w tym stwierdzeniu miał zu- pełną rację, choć w szczególnym przypad- ku kadrowcy z jego miasta mieli od- mienne zdanie...

Sekretarz jednak, człowiek pryncypia- l- ny, załatwił mu pracę w sąsiedniej miej- scowości. Przez cztery miesiące hobbysta był wdzięczny, dojeżdżał i nie miał za- wiele czasu na powiększanie kolekcji. Ale już:

3 października 1975 r. — wygłosił na KSR-rze, napisaną uprzednią mowę, za- wierającą 12 punktów dyskwalifiku- jących nowego dyrektora, którego znał za egzemplarz w sam raz do swoich hobbys- tycznych praktyk.

6 października 1975 r. — dyrektor nie- rozważnie odpowiedział na piśmie na owe 12 punktów.

16 października 1975 r. — hobbysta do- konał wiwisekcji dyrektora i wystosował ostry protest do zjednoczenia i resortu...

Nie mam siły opisywać co będzie się dalej działo, to jednak można przewi- dzieć... Natomiast czy nie można tych so- jek ludzi zajmujących się na przestrzeni 10 lat działalnością hobbysty — zastąpić np. jednym dobrym psychiatrą?

RYSZARD SZARY

WIĘKSZY SPLENDOR OBOWIĄZKI

Trwający w nieskończoność remont Domu Kultury nareszcie dobiegł końca — drowskie zaczynają się przyzwyczajając do tego, że w ich Domu Kultury pracuje się już od miesięcy na pełnych obrotach. Od sierpnia placówka ta zyskała status oddziału Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie — co, rzecz jasna, pociągnęło za sobą nie tylko splendor, ale także o-

bowiazki: — Mamy więcej pracy, niż poprzednio — mówi dyrektor oddziału WDK w Drawsku, Stanisław Lepczyński. — Przede wszystkim przeszła na nas w całości funkcja koordynatora wszystkich poczyną kulturalnych w terenie — to co poprzednio było zadaniem wydziału kultury w powiecie. Obejmujemy swoim merytorycznym nadzorem nie tylko ten sam, co poprzednio, teren, ale doszły nam jeszcze miasto i gmina. Czaplinek. Nie znaczy to jednak, że ta nowa sytuacja nie ma pewnych plusów. Jednym z nich jest na przykład to, że w każdej gminie są powołani odpowiedni ludzie do spraw kultury. I chociaż mają oni jeszcze — inne, dodatkowe obowiązki, mamy z kim bezpośrednio się kontaktować, wiemy, kto za współpracę z nami odpowiada. Do pracy w nowych warunkach dopiero co przystąpiliśmy. Zdajemy sobie jednak sprawę, jak ważnym czynnikiem w przyszłości będą gminne komisje do spraw kultury. Jest to więc dla nas jedno z najpilniejszych zadań: powołanie takich społecznych ogniw w każdej gminie.

Stanisław Lepczyński jest dobrze zorientowany w potrzebach terenowych placówek. Na pierwszy ogień bierzemy miasteczka:

Złocieniec: Budynek Dómu Kultury wymaga kapitalnego remontu. Były nawet jakieś wstępne decyzje, jest gotowa dokumentacja. Koszt remontu i modernizacji znajdującego się w opłakanym stanie złocienieckiego „centrum kultury” jest spory. Ale — jak wynika z dokumentacji — byłaby to chyba najładniejsza i najbardziej funkcjonalna placówka tego typu w województwie: z tym wszystkim, czego teraz właśnie brakuje — z salą widowiskową, z pomieszczeniami bibliotecznymi, z salami do zajęć itd. Na razie jednak dalszych wiążących decyzji brak.

Kalisz Pomorski: Budynek jest w lepszym stanie niż ten w Złocieniu, ale nie ma stałego ogrzewania. Pomieszczeń mało: salka konferencyjna, gdzie mieści się także ognisko muzyczne i salka telewizyjna, gdzie urzęduje kierownik placówki i instruktor.

Czaplinek: Sytuacja chyba najgorsza. Jedyna świetlica w miasteczku pełni rolę świetlicy dworcowej dla dojeżdżających młodzieży. To potrzebne, ale jednocześnie — działalność zamiera po godz. 19. Pozostaje tylko — wykorzystywany oczywiście latem — amfiteatr. Jest jeszcze sala remizy, ale bez ogrzewania i bez sanitariatów. Ogólnie rzecz biorąc — jest gorzej niż w innych gminach tego rejonu.

— Dlatego trzeba robić co tylko możliwe, aby poprawić bazę, warunki pracy...

A w samym Drawsku? Już wchodząc do Domu Kultury widać, że pro-

pozycje dla bywalców są. Nie wszystkie jednak przypadły do gustu mieszkańcom miasta. Na przykład zabawa się nie odbyła, bo nie było chętnych:

— Trzeba odczekać i spróbować jeszcze raz. Ludzie nie przywykli do tego, że Dom Kultury organizuje takie imprezy, ale przecież jednocześnie na najrozmaitszych zebraniach i spotkaniach ich właśnie się domagają.

Podobnie na razie wygląda sprawa 5 zajęćami rytmiki dla dzieci: nie ma chętnych. Może, gdy rodzice dowiedzą się, że najlepsi spośród wybranych potem trafią do „szkółki” zespołu „Diabaz” zainteresowanie wzrośnie?

Co to jest „Diabaz”? To już teraz prawie instytucja. Zespół tańca ludowego powstał właściwie nie tak dawno. Jeszcze młodszy jest Zespół Tańca Współczesnego „Diabaz”. Jolanta Kamińska, instruktor Domu Kultury choreograf zespołu tak o nim mówi:

— Przede wszystkim powiem, jaką mam młodzież: zdyscyplinowaną, dobrze się uczącą i bardzo związaną z zespołem. Do tego stopnia, że ci, którzy są absolwentami naszego LO, już studiują, starają się z nami jeździć i występować. Było tak w czasie Centralnych Dożynek, było tak w czasie wyjazdu do NRD na Dni Kultury Polskiej. A w ogóle, to właśnie oni zdecydowali, że obok tańców ludowych możemy także spróbować czegoś innego. I tak niespełna rok temu „urodził” się „Diabaz”...

Zespół taneczny z Drawska jest aktualnie jednym z ciekawszych zespołów tego typu w województwie koszalińskim, dobrze przyjmowanym przez publiczność i przez znawców. Jest to także przykład, który świadczy o tym, że współpraca szkoły i Domu Kultury może przynieść obopólny pożytek.

— Co mamy poza „Diabazem”? Reaktywowaliśmy działalność sekcji plastyków — amatorów — dotąd nie było pomieszczenia na eksponowanie prac, a teraz się znalazło. Pracuje także sekcja fotograficzna, która ma dobrze wyposażoną ciemnię. „Leży” natomiast u nas sztuka żywego słowa: dotychczas prowadząca zajęcia nauczycielka ma w tym roku więcej pracy w szkole. A następcy nie rodzą się na kamieniu. Brak nam także instruktora muzycznego. Właściwie zapotrzebowanie mamy na dwóch, bo to i nasze zespoły i te w terenie. Mamy nadzieję, że do Domu Kultury wróci z wojska nasz były instruktor. Przybędzie nam też za kilka tygodni pracownik ze specjalistycznym przygotowaniem i z odpowiednim stażem pracy: będzie więc odpowiednia opieka dla placówek kulturalnych w terenie.

Jak widać, w Drawsku nie ma naiwnej euforii wynikającej z większej niż niegdyś samodzielności. Mówi się tak: to mamy, z tym jest nieźle, a tego to i tego nam potrzeba. I o tych potrzebach myśli się przede wszystkim. Spokojnie, rozsądnie. Pomaga przy tym społeczna rada i sekcja do spraw kultury Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej tutejszego komitetu partii.

— Mam nadzieję, że może teraz właśnie uda się nam, wspólnymi siłami, doprowadzić do powstania międzyzakładowego funduszu na cele kulturalne. Wtedy rzeczywiście można by mówić o tym, że Dom Kultury koordynuje działalność także w mieście.

Ten fundusz próbowano już wcześniej gromadzić: jeden z zakładów, przysłał deklarację w wysokości... 500 zł. Inni, zamożniejsi — woleli zakładać własne świetlice. W Drawsku jest takich cztery. Spełniają niewielką rolę. Wiadomo, niewiele można w takich świetlicach zdziałać, a w niezbyt dużym Drawsku taka sacra jest droga do zakładowej świetlicy jak na spektakl teatralny do Domu Kultury. Siłą rzeczy wybiera się to ostatnie. Chociaż jednak racjonalne względy rzeczywiście przemawiają za koncentracją środków w jednym ręku — nie wiadomo, czy uda się wreszcie zrealizować projekt. Bo przyzwyczajenia trudno pokonać.

WALENTYNA TRZCIŃSKA



WUJEK JAN

Od lat wielu wygląda tak samo. Białe włosy, opalona, szczupła twarz, uśmiech w niebieskich oczach. I, od lat ma tę jedną pasję: pracę z młodzieżą, teatr.

Był przed wojną słuchaczem studia aktorskiego, marzył o karierze scenicznej. Przerwała wszystko wojna i w czterdziestym roku kiedy wpadł w czasie łapanki na ulicach Warszawy, zdawało się, że całe życie ma już przekreślone. Z grupą Polaków wywieziony został na przymusowe roboty...

Kiedy Niemcy przywozili ich w okolice Czaplinka, był marzec. Na niebie kłębiły się deszczowe chmury. Z szosy ten sam zakręt prowadził do wsi, te same domy stały wzdłuż wiejskiej drogi. Ale wszystko wydawało się beznadziejnie trudne. Życie tutaj, wśród wrogich ludzi, ciężka praca, brak polskiego słowa.

Przyszło lato. Zdejmovali ubrania oznaczone literą „P” i kapali się w pobliskim jeziorze. To było jedyne miejsce gdzie mogli swobodnie pomówić w ojczystym języku. Tam Jan opowiadał swoim współtowarzyszom niedoli całe, tomy powieści ze skarbca narodowej literatury, uczył ich polskich pieśni. To pomagало im przeżyć wojnę, przetrwać nieludzkie niekiedy traktowanie.

Koniec wojny zastał Jana Jaskulskiego tutaj, w Kluczewie. Pojechał pod Warszawę, by znaleźć rodzinę, przywiózł tu siostrę, rozpoczął pracę i to taką, w której nie ma godzin obliczonych przez ustawodawstwo, pracę na każde zawołanie. Był we wsi pierwszym wójtą, był nauczycielem i razem z tymi, którzy organizowali polskie szkolnictwo, rozpoczął działalność kulturalną.

Ludziom, którzy zjechali do Kluczewa z różnych stron, ludziom złąknionym polskiego słowa, najwięcej satysfakcji dawały występy zespołu teatralnego. Liczył ten zespół dziesięć osób i bawił szczerze mieszkańców Kluczewa, Nowego Worowa, Czaplinka czy Połczyna niewymyślnymi jednoaktowymi farsami, jakie wtedy byli w stanie przygotować.

Po latach trzydziestu, w czas jubileuszu, Budowniczy Polski Ludowej, Henryk Jaroszyk, który w uroczystości mieszkańców Kluczewa wziął udział, powie: Wszyscy, którzy znaleźli się tutaj w czterdziestym piątym i pamiętają pierwsze lata powojenne, wiedzą, jak ważna była działalność placówek

kultury, jak” polskie słowo, rzucane ze sceny, cementowało społeczność przybyłą tu z różnych stron kraju. Ten zespół, który rozpoczął działalność w czterdziestym piątym roku, przyczynił się waleńie do wychowania społeczeństwa-na patriotów, na ludzi aktywnych społecznie.

Bo trzydziestolecie działań tej placówki w Kluczewie, najstarszej na terenie byłego powiatu szczecińskiego, i najstarszego Gromadzkiego Ośrodka Kultury w województwie koszalińskim — było wielkim świętem. Sala widowiskowa, obszerne i nieprzytulne, jak to sale w starych pomieszczeniach na wsi, udekorowana uroczystości, z przygotowaną wystawą zdjęć i dyplomów — świadectwem tego, co zespół zdziałał przez te wszystkie lata — była wypełniona publicznością. Jan Jaskulski, ze wzruszeniem, który rego nie umiał ukryć, wspominał tych, którzy z nim podjęli trud działalności kulturalnej w tym środowisku, żyjących i nieżyjących: Leokadię Szadokierską, Grzegorza Stefanowskiego, Bronisławę Gardzioła. I nauczycieli tejże szkoły: Marię Pawlik • Wywiółową, Lucję Resztę, Wacława Joczę, Janę Kordosa, którzy nie szczędzi czasu i siły, by ten skromny ośrodek kultury w Kluczewie istotnie promieniował na wieś i okolice.

Oto z rąk naczelnika gminy, Szczepana Zajacę, odbiera dyplom Irena Stefanowska. To rodzona siostra Jana Jaskulskiego, który całą rodzinę zaprzagał do działalności kulturalnej. Oto wspomnienie o najbardziej aktywnych w zespole teatralnym. Padają nazwiska Czesławy i Wacława Kudzinów, Stanisława Mirowskiego, Zbigniewa Jaskulskiego, Teresy Nowak, nieżyjącego Juliana Jagodzińskiego. W repertuarze Zapolska, Moliere i wiele innych, szacownych autorów klasyki polskiej i światowej. I jeszcze odczytywane telegramy, a wśród nich z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jeszcze wręczane nagrody, dyplomy uznania i kwiaty. Elżbieta Jamrozinska, która działa i w zespole, i w Radzie Społecznej Gromadzkiego Ośrodka Kultury, przyniosła Janowi Jaskulskiemu — trzydziści symbolicznych kwiatów, od tych, z którymi przez lata pracował. Od trzech pokoleń mieszkańców Kluczewa.

Bo rzeczywiście przez tę placówkę kulturalną przeżyły się trzy pokolenia.

Ot, chociażby przykład rodziny Kielanowskich, czy Mirowskich. W zespole trzydziści lat temu działali dziadkowie, później ich dzieci, teraz wnuki stają przed widzami.

Właśnie wbiega na salę spora gromada dzieci. Trzymają się za ręce, robią koło i rozpoczynają zabawę opartą na tekstach znakomitych wierszy Anny Kamieńskiej. Jest tam „jabłoń rozłożysta, szeroka, z której jedno jabłko spada w Gdańsku — drugie w Krakowie”; jest sowa, siedząca na kominie, czytająca po łacinie książki; jest zabawa w „jaworowych ludzi” i stołeczek dębowy, na którym dzieci cwałują w świat, a jak się zmęczą, mama da im kubek mleka i pachnący chleb...

Zabawa jest pyszna, dzieci pewnie partie wierszy śpiewają, inne z przejęciem recytują. Jan Jaskulski mówi, że wziął tomik wierszy Anny Kamieńskiej z księgarni właśnie dlatego, że w tym jest tyle pięknej poezji, ile elementów zabawy. A zależy mu na pracy z dziećmi, bo z nich właśnie rosną ci, którzy w przyszłości będą znów w zespole działali.

I może dlatego, w czasie uroczystości, wzruszają występy dzieciaków i ich kwiaty wraz z wierszykiem dla „wujka Jana”.

Bo Jana Jaskulskiego nazywają w Kluczewie wujkiem. Dorośli, młodzież i dzieci. Był przecież tutaj od lat, tutaj rozpoczął swoje życie, to nowe, powojenne, pełne. Takie, o jakim nie myślał, nie marzył, ale po trzydziestu latach okazało się, że było Dożyteczne, dobre, że był potrzebny ludziom, sąsiadom po prostu. Przeżywał z nimi powrodozenia i klęski, cieszył się ich radościami, dzieci uważały go za swojego i tak powstał wujkiem Janem dla mieszkających w Kluczewie.

Ma w klapie odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Teraz — w czasie uroczystości trzydziestolecia, kiedy Janina Mirowska? Czesława Kudzin i Pola Gandziorowska testują „czym chata fermata” — jeni sobie podobnie tytuł Zasłużonego Działacza Kultury, jak zawołanie „wujku Janie”, którym go darzą wszyscy w Kluczewie.

JADWIGA SLJPIŃSKA
Fot. JOZEF PIĄTKOWSKI

Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

SKARBY WYDOBYTE Z ZIEMI

Pieniądz, to najbardziej powszechny przedmiot codziennego użytku i zainteresowania. Stanowi on na całym świecie niezbędny czynnik życia gospodarczego, tak oczywisty, że w czasach dzisiejszych trudno byłoby sobie wyobrazić istnienie jakiegokolwiek społeczeństwa cywilizowanego pozbawionego tego środka wszechstronnego współdziałania. Oczywiście rola pieniądza na przestrzeni dziejów nie była taka iak w dobie obecnej, ale był on prawie zawsze czynnikiem niezbędnym tak dla rozwoju gospodarczego jak i wpływających na stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych.

Z uwagi na wielorakie znaczenie pieniądza i różnorodne sposoby posługiwania się nim jest on przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych. Dzieje Jami pieniądza najdawniejszego o którym

Skarby monet czy szlachetnych kruszców, głównie ozdób, to gromadnie zastawy tych przedmiotów ukryte w dawnych czasach przez ich właścicieli w ziemi. We wczesnym i późnym średniowieczu właścicielem takiego skarbu mógł być bogaty kupiec, feudał posiadający wielkie dobra ziemskie, właściciel statków, bogaty rzemieślnik. Oni też na skutek jakiegoś zagrożenia, głównie podczas napadów zbrojnych czy wojen zakopywali w ziemi swój majątek składający się z monet i biżuterii.

W ówczesnych czasach skarb taki w postaci monet czy też biżuterii i innych przedmiotów stanowił olbrzymią wartość dla jego posiadacza. Natomiast odkryty obecnie, w zasadzie nie posiada większej wartości materialnej, a tylko olbrzymią wartość naukową. Jest on bowiem bardzo cennym źródłem historycznym do badania różnych aspektów życia mieszkańców naszych terenów w przeszłości.

Z terenów Pomorza Środkowego w literaturze przedmiotu znanych jest przeszło 50 skarbów składających się z monet i biżuterii, które zostały odkryte w XIX i początkach XX wieku. W ich skład wchodziły m. in. monety arabskie, skandynawskie, niemieckie, angielskie, czeskie, biskupie, a także polskie i pomorskie. Szczególnie dużo tego typu skarbów wystąpiło w rejonie Kołobrzegu, Słupska i kilku innych miejscowości.

W okresie powojennym na Pomorzu Środkowym odkryto 4 skarby monet w tym jeden z wczesnego średniowiecza, a trzy z XVII i XVIII wieku.

Do szczególnie ciekawych należy zaliczyć skarb monet srebrnych odkryty podczas orki w 1967 roku w Mosinach koło Człuchowa. Skarb ten w chwili odkrycia składał się z 283 monet złożonych w naczyniu glinianym. Pierwotnie musiało ich być więcej ale zostały rozwleczone pługami podczas kilkuset lat. W skład skarbu wchodziły monety arabskie, angielskie, duńskie, niemieckie, włoskie, czeskie, węgierskie, pomorskie. Najstarsze monety w tym skarbie to dirhemy arabskie, a najmłodsze to denary saskie z lat 1059–1086. Na podstawie tych monet wnosimy, że skarb ten został zakopany przez właściciela w ziemi przed 1100 rokiem.

Do bardzo cennych należy zaliczyć skarb monet z XVIII wieku z Białego Boru. Odkryty przypadkowo w 1966 roku przez dzieci skarb zawierał dużą ilość monet z których zachowało się

społecznych i politycznych drugiej połowy XVIII wieku. Skarb ten, jak się przyjmuje, został zakopany w ziemi po roku 1764 przez właściciela, któremu groziło niebezpieczeństwo, podczas którego musiał on zginąć, a jego własność przetrwała do naszych czasów.

Z innych wymienić należy odkryty w 1973 roku również przez dzieci skarb monet srebrnych z XVII wieku w Głodzinie. Ze skarbu tego zachowało się 315 monet. W skład jego wchodziły monety pomorskie z lat 1620–1624 (Filipa, Ulyka i Bogusława Pomorskiego), polskie Zygmunta III z 1621–1625, Jana Kazimierza z lat 1661–1665 oraz saksońskie, austriackie, brandenburskie i pruskie. Skarb ten został zakopany do ziemi po roku 1665 przez ich właściciela również prawdopodobnie podczas jakiegoś grożącego mu niebezpieczeństwa.

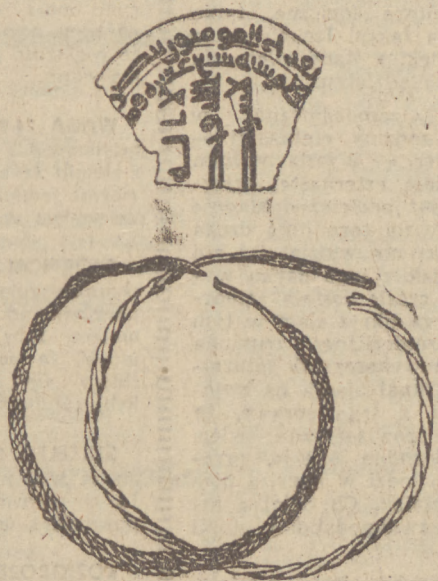
Również ciekawym znaleziskiem jest skarb monet z XVIII wieku odkryty przypadkowo w miejscowości Dobie w 1973 roku. Ze skarbu liczącego około 500 sztuk monet zdołano uratować tylko 133. W skarbie tym wystąpiły głównie monety meklemburskie bite w latach 1756–1759 oraz saksońskie z 1758 roku, a także pruskie Fryderyka II z lat 1756–1759. Skarb ten został ukryty w ziemi przez właściciela około 1760 roku zapewne w trakcie zagrożenia podczas wojny siedmioletniej, a zwłaszcza walk pod Kołobrzegiem. Właściciel zaginał, a skarb pozostał do naszych czasów.

Jal? już wskazywaliśmy, skarby monet są niezwykle cennymi źródłami historycznymi, zwłaszcza przy odtwarzaniu i poznawaniu różnych problemów społeczno-gospodarczych i politycznych w przeszłości. I tak np. skarby wczesnośredniowieczne mówią nam o szlakach handlowych przebiegających przez Pomorze Środkowe, o prowadzonej wymianie i handlu z różnymi krajami, a także koncentracji osadnictwa na pewnych terenach. Koncentrując się wokół Kołobrzegu skarby zawierające monety arabskie, angielskie, duńskie, niemieckie i innych krajów świadczą o pośrednich lub bezpośrednich kontaktach handlowych tego grodu z odległymi ziemiami. Ze skarbów tych po części dowiadujemy się co było przedmiotem wymiany. Koncentracja skarbów świadczy też nie tylko o aktywnym udziale mieszkańców Kołobrzegu czy innego ośrodka w wymianie ale także podkreśla ich rolę jako ważnych centrów handlowych na Pomorzu Środkowym (Kołobrzeg, Białogard, Słupsk). Skarby monet i kruszców szlachetnych są także wymowną ilustracją procesu rozwarstwienia społecznego i gromadzenia majątku w rękach poszczególnych jednostek należących do grupy feudałów pomorskich. Niezależnie od poruszonych tu problemów, skarby monet czy biżuterii dają nam możliwość poznania wielu innych zagadnień z dziejów kultury materialnej i artystycznej ówczesnych czasów. Stąd też należy je gromadzić w muzeach i chronić przed zniszczeniem.

HENRYK JANOCHA

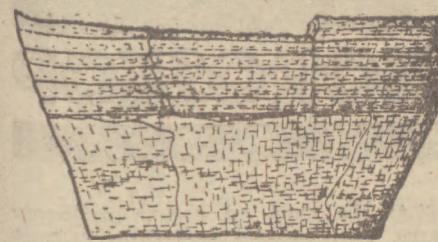
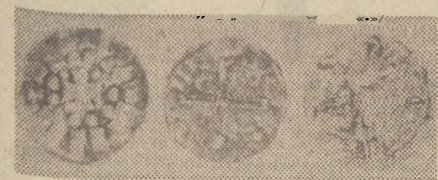
Ryc. 1. Naczynie, w którym zlpzony był skarb monet odkrytych w Mosinach oraz monety tego skarbu; denar saksoński z lat 970–1010; denar duński z lat 1047–1075 oraz denar pomorski z II połowy XI wieku.

Ryc. 2. Fragment dirhema arabskiego z połowy IX wieku oraz srebrne naszyjnik.



315 sztuk. W jego skład wchodziły monety polskie Augusta III, pruskie Fryderyka Wilhelma I, Fryderyka II Wielkiego, rosyjskie Elżbiety I, a także cesarsstwa, księstw niemieckich oraz szwedzkie Karola X.

Zebrane monety z tego skarbu stanowią bardzo cenne źródła historyczne do badania dziejów gospodarczych,



rym tu pragniemy mówić, zajmuje się archeologia i numizmatyka.

Pradzieje pieniądza używanego przez ludność ziem polskich, sięgają znacznie wstecz poza pierwsze rodzime monety. Pieniądz rozwijał się wolno i stopniowo, doskonaląc swoją postać. Wobec coraz to szerszych potrzeb i większych wymagań jego użytkowników (od kawałków metalu, tkanin, bydła, zboża i innych), aż przybrał kształt kraczka o odpowiednim godle i odpowiedniej wartości kruszca szlachetnego.

W Polsce pieniądz ma już swoją 1000-letnią historię. Również i na Pomorzu Zachodnim pieniądz ma swoje długie lata dzieje, a jego powstanie przypada na schyłek XI i początek XII wieku.

Jak niezbędnym i pożądanym przedmiotem na przestrzeni dziejów był Pieniądz w formie monety czy też szlachetnego kruszcu, świadczą najlepiej rozpowszechnione o nim legendy. Mówią one przeważnie o bogatych najczęściej zakopanych w ziemi zbiorach "monet" lub kruszców szlachetnych. Miejsca zakopanych skarbów są z na Viry trudno dostępne, to bagna, dna jezior, cmentarze, ruiny zamczysk czy Wysokie wzgórza. W miejscach tych Monety czy kruszce szlachetne zostały Płożone, jak głoszą legendy, na ogół Przez jakichś rycerzy, książąt, lub zbójców. Zgodnie z tradycją, miejsca ukrytych skarbów strzeżone są również Przez różne upiory, straszidła, zbójców i śpiących rycerzy. Stąd też zgodnie z Agendami skarb taki można odnaleźć i posiadać tylko przy pomocy odpowiednich magicznych zabiegów.

Te fantastyczne legendy, notowane w literaturze od średniowiecza, już od dawna pobudzały różnych śmiałości do Poszukiwania skarbów, podejmowanych niekiedy z wielkim nakładem sił i środków. Być może, że wiele z tych legend wiąże się ze znajdowaniem skarbów monet czy kruszców szlachetnych W przeszłości, co później zostało upiększone, ubarwione i powiększone przez tradycję ludową.

Jak tradycja ludowa potrafi czasem Przeinaczyć pewne fakty niech świadczą chociażby, to, że w legendach odkrywane skarby wiążą się najczęściej ze złotem, a znane dotychczas, odkrywane na terenach Polski czy Pomorza skarby monet czy ozdób składają się Przeważnie ze srebra i to nie zawsze Pierwszej jakości.



MatM

Wybieramy film miesiąca

- „Noce i dnie” kandydatem redakcji
- 11 atrakcyjnych nagród dla Czytelników

Przedostatni raz odbywa się plebiscyt Czytelników w naszym całorocznym konkursie pn. „Wybieramy film miesiąca”. Współorganizatorami redakcyjnej imprezy i fundatorami nagród są: Wojewódzki Zarząd Kin, Centrala Rozpowszechniania Filmów oddział Koszalin, Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie, kino „Kryterium” w Koszalinie i Zarząd Wojewódzki ZMS w Koszalinie. A oto jakie nagrody czekają na Czytelników, którzy do 6 grudnia nadesłali do redakcji kartki (z dopiskiem „film listopada”) z propozycją jednego filmu, wyświetlanego w tym miesiącu w kinach województwa koszalińskiego i słupskiego; roczny karnet do kin w całym województwie dla 2 osób; roczny karnet do kina „Kryterium” w Koszalinie dla 1 osoby, 3 portrety gwiazd ekranu, 6 bonów książkowych, wartości 100 zł każdy. Wymienione nagrody nie są jedyną premią dla Czytelników biorących udział w plebiscycie. Dodatkowym udogodnieniem dla wszystkich są kupony konkursowe, uprawniające do nabycia 1 biletu we wszystkich kinach. Pozostawienie takiego kuponu w kasie jest równoznaczne ze zgłoszeniem udziału w konkursie. Zarówno kartki nadesłane do redakcji jak i kupony biorą udział w losowaniu nagród.

Dla ułatwienia przypominamy, jakie filmy premierowe weszły w tym miesiącu na nasze ekrany: Niezwykłe przygody Włochów w Rosji; Yurico — moja miłość; Blokadę; Ja i mój pies; Syndykat zbrodni; Tomcio Paluch; Znikąd donikąd; Koncert dla outsidera; Pamiętne lato; Swój wśród obcych, obcy wśród swoich.

W listopadzie kina zaczęły wyświetlać również II część „Nocy i dni” i teraz, po obejrzeniu całości filmu, możemy namawiać Czytelników, by głosowali właśnie na ten tytuł. Ekranizacja „Nocy i dni” należy do największych przedsięwzięć naszej kinematografii, obchodzącej w tym miesiącu 30-lecie swojego istnienia. Praca nad filmem trwała pięć lat, wystąpiło w nim kilkuset aktorów i tysięcy statystów. Ze szczególną starannością zadbane o odtworzenie plastycznie odmalowanych w powieści okolic — po raz pierwszy na tak wielką skalę pokuszono się o rekonstrukcję krajobrazu: na terenie PGR Seroczyn koło Warszawy wybudowano dworek Niechciców, Kaliniec odtworzono w Krakowie, w przeznaczony do rozbiórki dawnej żydowskiej dzielnicy, dzięki czemu sekwencje pożaru miasta zrealizowano w autentycznej scenarii.

Film w reżyserii Jerzego Antczaka wszedł na ekrany w 10 rocznicę śmierci autorki powieści „Noce i dnie”, Marii Dąbrowskiej, (kon)

KUPON KONKURSOWY „FILM LISTOPADA”

Tytuł filmu

Imię i nazwisko widza

Adres

Kupon uprawnia do nabycia ulgowego biletu. Ważny do 30 listopada.

Na zdjęciu: bohaterowie „Nocy i dni”, Bogumił i Barbara, czyli Jadwiga Barańska i Jerzy Bińczycki.

Filatelistyka

Ochrona zabytków

Ministerstwo Łączności wydało 2 znaczki pocztowe poświęcone ochronie zabytków. Na znaczkach przedstawiono: 1 zł — fragment rynku w Kazimierzu Dolnym. 1,50 zł — ratusz w Zamościu. Są one drukowane w rolkach po 1000 sztuk, na papierze bezdrzewnym, w nakładzie po 50 min sztuk i przeznaczono przede wszystkim do sprzedaży w automatach. Znaczki, koperty pierwszego dnia obiegu i datowniki projektował artysta plastyk, Stefan Małeckie.

Comiesięczne spotkania

Koło Miejskie PZF w Koszalinie organizuje począwszy od grudnia br. miesięczne spotkania filatelistów z województwa koszalińskiego i słupskiego, mające na celu ułatwienie wymiany znaczków i walorów filatelistycznych. Spotkania odbywać się będą w Klubie Garnizonowym przy ul. A. Lampego 34, w każdą drugą niedzielę miesiąca, od godziny 10 do 13.

Wiedeń-75"

W dniach od 27 listopada do 7 grudnia odbędzie się w Wiedniu Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Wiedeń — 75” Zbiory, których wartość przekracza 500 mln sztylingów, eksponowane będą w 13 halach wystawowych Pałacu Targów. Wśród eksponatów znajduje się zbiór Ministerstwa Łączności PRL, a w klasie konkursowej zbiory czterech zbieraczy polskich. Z okazji wystawy wydany został blok pamiątkowy.

3. Na niektórych znaczkach polskich znajdujemy symbol w postaci serca za wartej w literze „C”. Co to za symbol?

Nieustający konkurs

Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie ogłasza wspólnie z redakcją „Głosu” kolejną serię pytań dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich:

1. Które znaczki polskie wydane w 1975 r. włączyłbyś do zbioru „Rocznice”?
2. W bieżącym roku wydano w Polsce serię znaczków ze zwierzętami domowymi. Jakie to zwierzęta i z jakiej okazji ukazała się ta seria?



Czteroznaczkowa seria wydana ostatnio z okazji „Dnia Znaczka — 75”.

W tym sezonie (109), ani jeden nie posiadał wagi 1 kg. Kiedy już straciłem nadzieję na zdobycie medalu w tym sezonie los jednak okazał się sprzyjający i oto 27 października złowiłem ślicznego lipienia o wadze 0,06 kg i 47 cm długości.

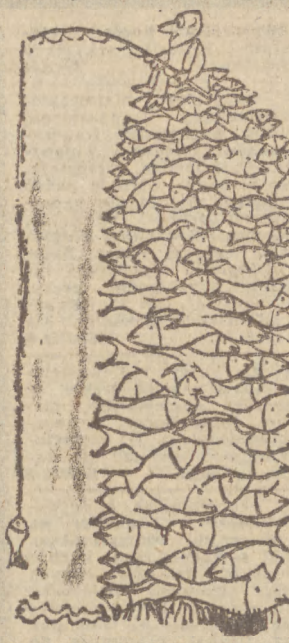
WdMf SEZON

Tydzień później złowiłem lipienia o wadze 0,90 kg i 45 cm długości. I chociaż złowiłem do tej pory 22 lipienie to jednak wydaje mi się, że to jeszcze nie koniec na tym. Żyją przecież w Gwdzie lipienie ponad 1,5 kg wagi.

Duży lipień jest rybą zdecydowanie drapieżną i uważam, że jedynie „blacha” daje możliwość złowienia o kazu kwalifikującego się do medalu. Mój zestaw, którym złowiłem obydwie te okazy, przedstawia się następująco: wędzisko balster (j.j.FN) puste w środku o długości 2,10 m, koło wrotka . norris-shakespeare model 2170, żyłka produkcyjna „Stilonu” Gorzów o średnicy 0,25 mm folystka obrotowa super-wir-2, koloru złotego. Łowienie grubych lipieni na zestaw spinigowy dostarcza nie mniejszych emocji niż połowienie dużych pstrągów. Je-

żeli dodam, że to wszystko odbywa się w samym sercu złotej polskiej jesieni, z typową dla niej paletą barw, to myślę, że nie będzie żadnego prawdziwego wędkarza, który dysponując wolnym czasem po zostanie spokojnie w domu”.

A jaki był ten miniony sezon dla innych wędkarzy? Zapraszamy do podzielenia się refleksjami z wędkarskich wypraw, uwagami o sprzęcie, łowiskach itp. Sądymy, że „martwy okres” jest sposobną porą do takiej wymiany wędkarskich doświadczeń. Służymy szczupłymi łamami naszego kącika. (par)



dziejów ruchu esperanckiego, jak i dokumentację współczesną, a także naukowe prognozy dalszego rozwoju esperanta i esperantyzmu. Sporó miejsc poświęcono również zagadnieniom ling-

CZEKAJĄC NA EMCVHOOPED/\$

wistycznym związany z międzynarodowym językiem. Księga jest bogato ilustrowana, zaopatrzona w szczegółowe indeksy, dzięki którym łatwiej się nią posługiwać. Ta cena i pozycja pojawiła się dokładnie w 40 lat od ukazania się pierwszej esperanckiej encyklopedii i poprzedza a-wizowaną przez CED nową, drugą edycję „Encyklopedio

de Esperanto”, przygotowywaną pod kierunkiem Ulricha Linsa.

A skoro już o encyklopediach mowa, warto chyba wspomnieć również o coraz liczniej ukazujących się fachowych słownikach z różnych dyscyplin nauki i wiedzy, świadczących nader wymownie o dotychczasowym dorobku i szansach esperantyzmu. Ostatnio na przykład Światowy Związek Esperantystów ogłosił subskrypcję na 9-jezyczny słownik handlowo-ekonomiczny. Będzie on zawierał na 550 stronach druku około 2 tysięcy fachowych pojęć zdefiniowanych po angielsku i esperancku wraz z terminologicznymi odpowiednikami w językach: niemieckim, hiszpańskim, francuskim, włoskim, holenderskim, portugalskim i szwedzkim. (roj)

Dom

Kolor może wiele zmienić na korzyść w naszym otoczeniu, a nawet naszym samopoczuciu. Kolory czyste, żywe dobrze działają na energię, a „bodźcowe”, a odcienie pastelowe łagodzą, uspokajają. Kolory mogą zatuzować mieszkaniowe usterki, powiększyć optycznie lub zmniejszyć pokój.

Przypomnijmy więc pokrótce, że kolor czerwony podnieca, dynamizuje, podobnie jak i wszystkie pochodne czerwieni. Niebieski uspokaja i odpręża, zieleń zaś jest barwą spyzajata zachowaniu równowagi, przypomina w działaniu naturę. Żółty to kolor wesołości, optymizmu, kojarzy się z ciepłym promieniem słonecznym, podobnie jak biel z czystością, a czerń z elegancją i wyrafinowaniem.

Jeśli wahamy się między kilkoma kolorami — lepiej zaryzykować ostrzejsze odcienie w mniejszych pomieszczeniach, jak łazienka, kuchnia, korytarz czy przedpokój. Można całe mieszkanie pomalować jednym kolorem, można nadać indywidualności pokojom malując

np. drzwi, okna, parapety kontrastowym kolorem, ale zharmonizowanym z dywanem czy obiciem mebli. Bardzo ciekawe efekty daje kolorowy sufit, albo sufit i jedna ściana pomalowane na ten sam kolor

Na kolorowo

(np. różowy), podczas gdy pozostałe ściany będą perłowo-szare. W takim przypadku tkaniny dekoracyjne też powinny być w tych odcieniach (możne



Mój pies

Mamy już poza sobą tegoroczny sezon wystaw psów rasowych w kraju. Na ringach 8 wystaw okręgowych i 2 międzynarodowych w Opolu i Poznaniu stanęło 98 psich piękności zarejestrowanych w Koszalińskim Oddziale Związku Kynologicznego. W rywalizacji z tysiącami psów prezentowanych przez hodowców krajowych i zagranicznych nie zawiodły swoich opiekunów. Spisały się doskonale. W sumie uzyskały: 2 certyfikaty na międzynarodowego championa (CACIB) i 11 na krajowego championa (CWC), 13 tytułów „Zwycięzca Wystawy”, 62 oceny doskonałe, 25 ocen bardzo dobrych i tylko 9 ocen dobrych. Nad to zdobyły 42 złote i 7 srebrnych medali. Żaden pies nie odpadł, nie został zdyskwalifikowany co zdarza się nawet faworytom wystawowym.

Największe sukcesy na tegorocznych wystawach odniosły 3 psy. Z rasy Springer spaniel czarno-biały Giza z Budowa Czesława Zasiecznego ze Szczecinka stała się zdobywcą 1-CACIB, 4-CWC i aż 5 tytułów „Zwycięzca Wystawy”. Z rasy jamnik szorstkowłosy dzi-

czej maści Beta Zdzisława Milewskiego z Kołobrzegu zdobyła 1-CWC i 3 tytuły „Zwycięzca Wystawy”. Z rasy cocker spaniel złota Muzza-Carrhen z Budowa Marii Zawilskiej ze Skibna uzyskała 2-CWC i 2 tytuły „Zwycięzca Wystawy”.

! PO... mmmmm

Poza wspomnianą Gizą z Budowa certyfikat na międzynarodowego championa otrzymał również sprinter spaniel Atos z Uroczego Czaplinka Józefa Czyża z Czaplinka.

Kynolodzy Środkowego Wybrzeża odnieśli niewątpliwy sukces i w pełni „as” łuzony, albowiem zaprezentowali wysokiej klasy okazy hodowlane.

W tym miesiącu rozpoczyna się kolejny kurs podstawowej tresury na „Psa towarzysza”. Mogą w nim uczestniczyć również rasowe psy nie rejestrowane w Związku Kynologicznym i wielorasowe. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Związku Kynologicznego w Polsce Koszalin, ul. Dzieci Wrzesińskich 2,6. Zebranie organiza-

choćby poszyć pokrowce na meble z kretonu w różowo-szarych kolorach).

Zgodnie z tymi kolorami mi wymaga jednak trzymania się jednej harmonii — barw. mieszkanie musi robić wrażenie jednolitej kompozycji. Możemy na ścierki i garnki mieć tym samym kolorze, zasłony ujednolicić z tapczanem, jęć na pokrowiec z tego *3 mego zasłonowego materiału. Starajmy się kupować wykładzinę na podłogę czy dywan w jednolitym kolorze, bo Wtedy do nich niż do wzorzystych dobierać inne elementy wyposażenia naszego wnętrza.

K. BOERGEROWA

cyjne odbędzie się 27 listopada br. Kurs trwa trzy miesiące.

Otrzymałmy wiadomość, że można nabyć szczeniaki rasy nowofundland po xY lepszej suce tej rasy w Krakowie — czarnej Cara-Bryz. Adres hodowcy: Alojzy Józwiak — Gdańsk — Brzeźno ul. Walecznych 13/18.

Poniżej na zdjęciu przedstawiamy małego 3-miesięcznego nowofundlanda, pieniężnego przedstawiciela tej rasy na Środkowym Wybrzeżu Nabywcy, Jarosławowi Kozłowskiemu szczeniaka sprawiał wielką radość.



NAGRODZENI

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 784:

POZIOMO: brak, cios, onuce, zdun, trio, tuzin, ukrop, kowal, akr, mózół, antyk, Eliza, sztyr, tok, harfa, raksa, okład, ster, ruch, sanie, orka, staw.

PIÓNOWO: rodak, konto, tusz, cetno, oliwa, upał, ikra, uśmiech, rozbiór, wytrysk, lekarka, atak, skra, autor, forsa, adres, socha, łuna.

Krzyżówka

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY WDKJ

KRZYŻÓWKI NR 788

POZIOMO: — 4) strata metalu w procesach przetapiania spowodowana jego spalaniem się (utlenianiem); 7) jedna z dwóch części kosza wiklinowego zakładanego na wóz — konny; 9) przekazanie wiadomości; 10) nauka o wersyfikacji wierszy; 11) nroń pszczoły; 12) minimum dwóch współników; 13) kalibrowana rurka szklana, o zwozonym wylocie, używana w laboratoriach do odmierzania cieczy; 15) duży port nad Irtysem; 16) amerykański poeta, nowelista (1809—1849); 19) początek „Pana Tadeusza”; 20) nieuczciwy handel polegający na podbijaniu cen towarów, których brak na rynku.

PIÓNOWO: — 1) nauka o budowie wyrazów; 2) czapka z kwadratowym denkiem; 3) ziemnowodny ssak z rodziny stekowców rodem z Australii; 5) żołnierz piechoty wyszkolony w rzucaniu granatami w XVII w.; 8) naprawianie, usuwanie uszkodzeń; 7) właściciel zakładu przemysłowego; 8) córka księcia; 14) może być np. drożdżowy, kruchy; 17) iskra — poetycko; 18) rodzaj ogrodu.

Ułożył: „STASZEK”

Rozwiązania — konieczne z dopiskiem „KRZYŻÓWKI NR 786” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie najdalej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 BONOW KSIAŻKOWYCH p 50 złotych.

Esperanto

Na półce z esperanckimi nowościami wydawniczymi pojawiło się dzieło długo oczekiwanego, uznane przez fachowców za najznakomitsze w całym ostatnim dziesięcioleciu. Jest to opasty, liczący 876 stron objętości tom o charakterze encyklopedycznym zatytułowany „Esperanto en perspektivo. Faktoj kaj analizoj pri la Internacia Lingvo (Perspektyw esperanta. Fakty i analiza języka międzynarodowego), przygotowany przez trójkę autorów: prof. dra Ivo Tapenę, Ulricha Linsa i Tazio Carlevaro, a firmowany przez Centrum Badań i Dokumentacji Światowego Związku Esperantystów (CED). Znaleźć w nim można zarówno bogaty rasób faktów i wydarzeń z

mmm
w < 70 ^

PODWODNA PASJA

Nurkowanie — to moja pasja. Od lat poświęcam jej swoją wolną chwilę. Otwiera ona przede mną nowy, inny świat — świat wspaniałych barw — innych we dnie, innych w nocy — świat cudownych roślin i zwierząt. Każde zejście pod wodę jest dla mnie ogromnym przeżyciem. Każde następne na swój sposób różni się od poprzedniego, obfituje w coraz to inne, niepowtarzalne wrażenia. Nie tego nie sposób opisać, to trzeba przeżyć!

Ani razu nie słyszałam od mojego rozmówcy, otu Stenzela, studenta III roku Instytutu Budownictwa, że koszałinśkiej WSInż., hobbysty — pletwo

— Jak to się zaczęło?

Zawsze czułem się mocno związany z wodą. Jeszcze przed wojną nie chodziłem, a już umiałem pływać. Potem było sursztwo. narty wodne, ale najbardziej ciągnęło mnie pod wodę. Do 16. roku życia, z konieczności ograniczałem się do nurkowania przy pomocy tzw. sprężarki. A więc pany Płtów, maski i rurki do oddychania pod wodą.

— Z konieczności?

Tak, przepisy pozwalają nurkować dopiero po ukończeniu 16. roku życia, wtedy kiedy dojrzają już tkanki kostne i inne narządy ludzkiego organizmu. Generalnie rzecz biorąc, pletwonurkiem może zostać tylko człowiek o „żelaznym” zdrowiu.

I chyba to właśnie decyduje o elitarnym charakterze tego sportu?

To przede wszystkim, ale również ogromne trudności w zaopatrzeniu się w potrzebny sprzęt. Te ostatnie zresztą udało mi się pokonać w sposób dosyć prosty. Wspólnie z kilkoma kolegami pojechaliśmy do Otmętu i przywieźliśmy stamtąd surowiec — tzw. gumę piankową, a później zabawialiśmy się w krawców. Według wzorów, zaczerpniętych z literatury fachowej wykrojiliśmy skafandry posklejaliśmy je i — proszę mi wierzyć — służyły nam one przez kilka lat!

Do kompletnego stroju pletwonurka niezbędne są jeszcze butle powietrzne, głębokościomierze, reduktory, maski, pletwy. W zaopatrzeniu się w te i kilka innych przyrządów do nurkowania, pomogło nam kierownictwo naszego klubu pletwonurków „Mares”. Znaleźliśmy mecenasa w Zarządzie Okręgu Związku Ochotniczych Straż pożarnych, przy którym tworzymy Oddział Ratownictwa Wodnego.

— A więc nie tylko sportowa przyjemność...?

Wszyscy zdobyliśmy stopień ratownika wodnego — jeśli tylko zajdzie potrzeba — możemy uczestniczyć w akcjach ratowniczych. Wykonujemy również wiele podwodnych prac użytecznych. Właśnie niedawno udało nam się z powodzeniem zakończyć prace przy konserwacji urządzeń podwodnych na jeziorze Hajka, należących do Zakładu Energetycznego. Przyniosło to zakładowi milionowe oszczędności. Wcześniej, podobne prace wykonywali dla elektrowni w Rościnie.

Słyszałam, że dokonaliście także odkryć archeologicznych...

Tak, to była ogromna frajda. Będąc na obozie szkoleniowym w okolicach Miastka nurkowaliśmy w Jeziorze Biełskim. Przypadkowo odkryliśmy na dnie jeziora Przedmioty z ceramiki, pochodzące z XI wieku oraz drewniany most, łączący niegdyś wysepkę z brzegiem.

— Podobno wybieracie się do Grecji?

Jeszcze nie wiadomo czy to będzie na pewno Grecja. Może Hiszpania lub Jugosławia. W każdym razie jest to naszym cichym marzeniem. Chcielibyśmy — jak Wszyscy zresztą pletwonurkowie — zanurzyć się na większą głębokość, niż na to pozwalają polskie jeziora. Od lat gromadzimy na ten cel środki i licząc na udowodnienie już życzliwość władz miasta oraz nasza pomysłowość gwiazdę, mamy nadzieję zrealizować to wielkie Przedsięwzięcie.

Oby się udało. Na koniec, co chciałbyś powiedzieć naszym młodym czytelnikom wszystkim tym, którzy mają o nurkowaniu.

Przede wszystkim muszą nauczyć się znakomicie pływać, poprzez uprawianie sportów zdobywać dobrą kondycję, dbać o zdrowie i... poczekać do ukończenia 16 roku życia. No a później niech się zgłoszą do klubów pletwonurków, które najczęściej działają przy PTTK. O ile wiem, są takie kluby w Słupsku, Szczecinku, i Darłowie

Rozmawiała: KRYSZYNA JUSZKIEWICZ



Jazz * jazz

Muzyka Louisa Armstronga

Któż nie zna muzyki Louisa Armstronga, genialnego Satchmo, kompozytora, trębacza i śpiewaka jazzowego? Jego charakterystyczna chrypka i mistrzowskie dźwięki złotej trąbki, zjednywały mu wielbicieli na całym świecie, wszędzie tam gdzie docierała jego muzyka. Utwory Satchmo nagrane na tysiącach płyt, ciągle żywe, nie straciły niczego na swej atrakcyjności. Są często wykonywane przez wokalistów i liczne zespoły jazzowe, nadaje je radio. W Stanach Zjednoczonych istnieje znakomity zespół muzyków starszego i średniego pokolenia, który specjalizuje się wyłącznie w odtwarzaniu kompozycji światowego „króla jazzu”.

Z programem zatytułowanym „Muzyka Louisa Armstronga” wystąpili oni po raz pierwszy na Festiwalu Jazzowym w Newport w 1974 r. Sukces był ogromny — koncert powtórzono później w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku, również przy pełnej widowni. Louis Armstrong wprawdzie nigdy nie odwiedził Polski, ale jego muzyka jest tu wszystkim doskonale znana. Swego rodzaju powtórką z Armstronga był koncert wspomnianego amerykańskiego zespołu w ramach miniego Jazzy Jamboree. Program przeniósł słuchaczy w krainę początków jazzu, ery Kinga Oliviera, Bessie Smitha, zespołów Satchmo-Hot Five i Hot Seven.

Dzięki archiwalnym filmom nadawanym podczas tego przedstawienia, wspaniałej muzyce i pełnym temperamentu wykonawcom — Armstrong był wśród nas. „Wrócił”, by jeszcze raz przekonać publiczność o wielkości i nieśmiertelności swojej muzyki, (dor)

SZAK na parkiecie
- BUMP



Bump!!!

Bump, to taniec harmonijnych ruchów. Bez norm i przepisów. Po prostu: stańcie obok siebie i kołyszcie się w rytm muzyki.

Po chwili, w trakcie melodii zwróćcie się do siebie twarzą w twarz i zaczynajcie się „zderzać”. Na wszystkie możliwe sposoby. Popis dla waszej fantazji. Ale wszystko delikatnie i z wdziękiem. Baczac- na jedną tylko zasadę: raz dotykajcie się z lewej, raz z prawej strony.

Bump nie stawia żadnych granic waszej Inwencji. W rytmie bump zderzajcie się na ułamek chwili. Ot, choćby tak, jak ci młodzi na zdjęciu.



Żeby tylko ręce nie zwiisały bezwładnie. Zgiętymi w łokcie, kołyszcie rytmicznie i szukajcie częstego intymnego kontaktu z partnerem. W fazie tańca na zdjęciu, ramię chłopca zdążyło zrobić bump zderzając się z częścią ciała partnerki na połowie jej wysokości.

Te f e f naprawdę wysportowane czy wysoortowani, mogą się pokusić o zrobienie oółprzysiadu. Wtedy, przy życzliwości partnera, łatwo już ramieniem „zaatakować” go (jq) tuż poniżej pasa.

Reguły- bump przewidują też pozycje dla wypoczynku. W rytmie melodii spotykajcie się kolana i uda: prawe z prawym, lewe z lewym. Do woli A po odzyskaniu formy, wracamy do podściwo- wych, wyluszczonej iużbum- pów.

Każdej przyjemności ma się kiedyś dość. Wtedy obejmijcie się i spróbujcie innej wariacji bump. A w ogóle: miłego bumpa nra.

Oprac.: T. P.

SPORT — SPORT O SPORT — SPORT ®

ATRAKCYJNI RYWALE BIAŁO-CZERWONYCH

Jak już podawaliśmy w Gwatemali odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego FIFA i Komitetu Organizacyjnego. Piłkarskich Mistrzostw Świata w Argentynie, na którym dokonano losowania grup eliminacyjnych-Reprezentacja Polski wraz z ośmioma drużynami została zaliczona do grona zespołów rozstawionych. Los przydzielił biało-czerwonym (do grupy I) drużynę Portugalii, Danii i Cypru.

A oto wyniki losowania:

GRUPA I: POLSKA, PORTUGALIA, DANIA, CYPR.

GRUPA II: Włochy, Anglia, Finlandia, Luksemburg.

GRUPA III: NRD, Austria, Turcja, Malta.

GRUPA IV: Holandia, Belgia, Irlandia Północna, Islandia.

GRUPA V: Bułgaria, Francja, Irlandia.

GRUPA VI: Szwecja, Szwajcaria, Norwegia.

GRUPA VII: Szkocja, CSRS, Walia.

GRUPA VIII: Jugostawia, Hiszpania, Rumunia.

GRUPA IX: ZSRR, Węgry, Grecja.

Zwycięzca rozgrywek w grupie IX stoczy barażowy pojedynek o awans do finałów mistrzostw świata z jedną z drużyn południowoamerykańskich. Triumfatorzy eliminacji w pozostałych grupach automatycznie kwalifikują się do finału.

Amerikę Południową będzie reprezentowało 9 zespołów. Zostały one zaliczone do trzech grup eliminacyjnych.

GRUPA I: Brazylia, Paragwaj, Kolumbia.

GRUPA II: Urugwaj, Boliwia, Wenezuela.

GRUPA III: Chile, Peru, Ekwador.

Zwycięzcę poszczególnych grup stoczą między sobą dodatkową rozgrywkę. Drużyny, które zajmą w niej dwa pierwsze miejsca awansują automatycznie do finałów mistrzostw świata. Trzeci zespół stoczy baraż z przedstawicielem Europy.

O Puchar Europy w koszykówce...

Nie powiodło się koszykarzom Resovii w meczu o Puchar Europy. Rzeszowianie przegrali na własnym boisku z mistrzem Austrii Sefra (Wiedeń) 83:88 (38:39).

Dobrze natomiast spisali się wielokrotni mistrzyni Polski w koszykówce zespół krakowskiej Wisły, wygrywając w Tamperze 87:24 z mistrzem Finlandii — tamtejszym zespołem Nokia 116:54.

...i piłkę ręczną

We Wrocławiu odbyło się pierwsze spotkanie o Puchar Europy w piłkę ręczną, w którym wielokrotni mistrzowie Polski — Tartar — 23:13 (12:6) pokonali holenderski zespół Sittardia (Sittard).

Na arenach sportowych

Sobota i niedziela w województwach śluskim i koszalińskim upłyną na arenach sportowych pod znakiem koszykówki i siatkówki oraz piłki nożnej. W niedzielę rozegrana zostanie właśnie ostatnia kolejka spotkań rundy jesiennej o mistrzostwo klasy rejonowej w piłce nożnej seniorów i juniorów.

A oto najciekawsze imPREZY> na które warto się wybrać.

FILKA NOŻNA. Zespół II-ligowej Gwardii spotka się w niedzielę w Ursusie z tamtejszym RKS Ursus. Natomiast w Koszalinie rezerwy Gwardii zmierzą się (o godz. 13 na boisku Bałtyku) w zaległym meczu o mistrzostwo klasy rejonowej z sianowską Victorią.

SIATKÓWKA. Siatkarki II-ligowych Czarnych Słupsk rozegrają drugą kolejną spotkań mistrzowskich. Tym razem podejmują one Budowlanych Toruń. Początek spotkania w sobotę o godz. 18, a w niedzielę o godz. — 10.30. Mecze odbędą się w hali "Wyszej Szkoły Pedagogicznej".

KOSZYKÓWKA. W Koszalinie, w hali sportowej KOSiW odbędą się dwa mecze o mistrzostwo II ligi w koszykówce kobiet. Zespół SZS AZS Koszalin spotka się z drużyną wałbrzyskiej Unii, w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. — 10.

W meczu o wejście do II ligi w koszykówce kobiet rezerwy SZS AZS Koszalin zmierzą się w niedzielę (o godz. 10, w hali sportowej WSiNz. w Koszalinie) z Tęczą Gdynia.

Koszykarze II-ligowego Bałtyku walczyć będą w meczach wyjazdowych w Łodzi z tamtejszym Startem.

MOTORY. W niedzielę, 23 bm., Automobilklub Koszaliński organizuje jesienny rajd samochodowy dla zrzeszonych i nie zrzeszonych posiadaczy „czterech kółek”. Start i meta znajdować się będą na ul. Findera (przed budynkiem Automobilklubu w Koszalinie). Początek imprezy o godz. 8.

— Na razie chyba nie. Po pierwsze nie mamy nakazu, a po drugie, co jeszcze ważniejsze nie wiemy na sto procent czy to wszystko pasuje. Skąd masz pewność, że gość postrzelony pod Nowym Sączem rzeczywiście mieszkał w tym hotelu? Mógł na przykład Moderski na rachunku hotelowym zapisać coś swojemu znajomemu, przy którym znalazł ten rachunek. Trzeba sprawdzić. Zrobiłeś coś i perukę, bronią i wąsami?

— Tak. Ucharakteryzowałem Pakułę. Wyśzedł na zdjęciu bardzo fotogenicznie. Mógłby zagrać Wernyhore w „Weselu”. Trzeba by mu tylko trochę brodę przedłużyć.

— Nie przejechałby się do Nowego Sącza? Olszewski nie miał zbyt zachwycanej miny

— Specjalnie nie palę się do tej wycieczki, ale jak szef każe, to mówi się trudno.

— Szef każe — powiedział ze śmiertelną powagą Downar.

Olszewski nie tracił czasu. Już na drugi dzień w godzinach wieczornych pojawił się w komendzie z dowodem osobistym na nazwisko Paweł Skawiński.

— Żyje? — spytał Downar.

— Żyje, ale cienko przedzie. Jeszcze nie odzyskał przytomności.

— Co mówią lekarze?

— Że powinien się wylizać. Podobno tegi mocny chłop.

— A co tamtejsza komenda?

— Zrobili co mogli. Twierdzą, że morderca uciekł wozem.

— Wszystko to działo się w lesie.

— Tak.

— Zabezpieczyli ślady bieżnika?

— Zrobili odlew, ale to słabo wyszło. Wóz stał dosyć głęboko w lesie. Igliwie, liście...

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI



(62)

Downar pokiwał głową.

— Tak, tak... No... dobra. Jedziemy do hotelu. Dzwonić po wóz.

Rozmowy z personelem hotelowym zajęły im sporo czasu. Jeżeli chodzi o fotografię E dowodu osobistego to wszyscy zgodnie rozpoznali Henryka Moderskiego, gościa, który przyjechał z Italii i który pragnął odwiedzić rodzinne strony. Trudniejsza sprawa była z fotografią ucharakteryzowanego Pakułę. Nikt nie mógł sobie przypomnieć takiego starszego pana z brodą i z siwymi wąsami. Wreszcie jednak jeden z recepcjonistów uderzył się głową w czoło.

— Ależ tak! — wykrzyknął nagle — Pamiętam doskonale. Był taki starszy gość. Siedział dłużej czas w hallu i czekał na pana Moderskiego. Mówił po niemiecku, a że ja znam niemiecki...

— Spotkał Błę z Moderskim? — spytał Downar.

— Tak. Spotkał się z panem Moderskim, na którego czekała wtedy także pewna młoda pani. Bardzo ładna, bardzo...

— Jak ta pani wyglądała?

— Elegancka, szykowna. Pierwsza klasa. Postawna blondyna. Ubrana według najnowszej mody. Przyjemnie było popatrzeć.

TYDZIEŃ W 1? \ ¥ 7

SOBOTA — 22 XI

PROGRAM I

8.35 „Próba charakteru” — film prod. rumuńskiej
14.00 Redakcja Szkolna zapowiada
14.10 Program I proponuje
14.25 Transmisja meczu piłkarskiego Włochy — Holandia (z Rzymu)
w przerwie: Sport dla ciebie
16.15 Program dnia
16.30 Obiektów — program stołecznego województwa warszawskiego
16.50 Za kierownicą — magaz. motoryzacyjny
17.10 Sobota młodych
18.10 „Wszystko za wszystko” — z dyrektorem PGR Brodno
19.20 Dobranoc: Przygody Robinsona Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Różowa pantera” — film fab. prod. angielskiej w reż. B. Edwardsa. W rolach gł.: Claudia Cardinale, Peter Sellers, David Niven i Robert Wagner (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.30 Wiadomości sportowe
22.55 Studio muzyki rozrywkowej
23.25 Opowieści starszego pana: „Ogary” (kolor)
23.35 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TV TR: 6.00 Matematyka — I. 10 (Funkcje kwadratowe, cz. II)
6.30 Zoologia — I. 10 (Ptaki — wiadomości ogólne)
12.45 J. polski — I. 49 (B. Prus: „Lalka”)
13.25 Hodowla zwierząt — I. 46 (Mutacje i ich znaczenie dla rolników)
Dla szkół: 10.00 Program dla najmłodszych — kl. I—III („Czerwone, żółte, rielone” — „Bądź ostrożny”)

PROGRAM II

16.40 Program II proponuj#
16.50 Program dnia
16.55 II Międzynarodowy Turniej Młodych Budowlanych
17.25 Spotkanie z górami (VI)
17.50 Godzina Mariusza Dmochowskiego z udziałem: T. Lipowskiej, Cz. Wołłejki, E. Wiśniewskiej, J. Bukowskiego, W. Hańczy i J. Kocińska
19.00 TV Studio Młodych
19.20 Dobranoc
19.30 Mon@or (kolor)
20.20 Telewizyjne Studio Debiutów: „Mademoiselle Chanson”
21.05 „24 godziny (kolor)
21.15 „Na południowym zachodzie” i „W sercu Francji” filmy dok. prod. francuskiej (kolor)
21.50 Portret — autografem! Monika Lubit* (program TV NRD) kolor.
22.45 „List” — film prod. RFN
23.48 Zakończenie programu

NIEDZIELA - 23 XI

PROGRAM I

TV TR: 8.25 J. polski — I. 49
6.55 Hodowla zwierząt — I. 46
7.25 TV Kurs Rolniczy
8.00 Przypominamy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie*
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Taleranek (Spróbuj z nami — Niewidzialny Gość) TV Klub Śmiały — Niedzielne nowiny i film z serii — „Pippi”
10.20 Antena

10.40 „Z myśli i pracy” — dok. film prod. TVP w reż. J. Kidawy
11.40 Lektury Pegaza
12.00 Dziennik (kolor)
12.20 Tydzień — magazyn spraw codziennych
12.50 Przegląd polonijny (kolor)
13.15 Dla dzieci: „Bajka o rybaku i złotej rybce”
13.55 Piórkiem i węglem
14.20 Uśmiech i piosenka: „Gdy idę przez miasto...” (piosenki radzieckie)
15.05 Losowanie Toto-Lotka
15.20 Klub Szóstki Kontynentów
16.00 Lucjan Kydryński przed stawia: Ewa Demarczyk
16.50 Refleksje obywatelskie
17.05 Sprawozdawczy magazyn sportowy
17.55 Progi i bariery
19.15 Dobranoc: wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.25 „Rodzina Whiteoaków” — ode. IV filmu ser. prod. kanadyjskiej (kolor)
21.15 „Teatro 10” — włoski program rozrywkowy
21.45 Wiadomości sportowe
22.15 Sto pytań do Ernesta Brylla
23.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.15 Program dnia
13.55 Militaria, obronność, nowoczesność
14.25 Dla młodych widzów: Niedziela z piosenką i Komputer TV Dziewcząt i Chłopców
15.35 Melodie stare jak jazz: Czas ragtime'u
16.15 Teatr Faktu (z Krakowa) 7- J. Wojciechowski: „Życiorys własny robotnika”
17.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Pan Anatol szuka miliona” — film fab. prod. polskiej
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.25 „Złota nuta” — program TV NRD (kolor)
21.55 Humphrey Bogart — film dok. prod. USA z cyklu: „Czas i ludzie”
22.45 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK - 24 XI

PROGRAM I

TV TR: 12.48 3. polski — I. 7
13.25 Chemia — I. 9
15.55 NURT (Filozofia) Antropo-wierza i socjotwórcza rola „rozwój narzędzi pracy 16.40 Obiektów 17.00 Dla dzieci: Zwierzenie 17.40 Echo stadionu 18.05 „21 lutego — poniedziałek” — film prod. radzieckiej x aerli — „Dzień po dniu” 19.00 Szare na złote — mam pomysł 19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Kołofa Matolka 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Telewizji na Świecie: Luigi Pirandello — „Kleszcze” — przedstawienie włoskiej TV 21.10 Forum — z min. T. Kunickim 22.00 Śpiewa M. Vornikova 22.50 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

18.35 J. niemiecki — L 4
17.00 Współistnienie i praktyka 17.30 Kartki z albumu 18.05 Anatomia sukcesu: „Gryf” 18.45 Jan Cikker — wariacje na temat słowackiej pieśni ludowej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Świat, obyczaje, polityka 20.50 Program z cyklu: „Morze wokół nas” 21.20 24 godziny 21.30 Muzyka w zaułkach starej Europy: akrety

Opery Paryskiej 11.06 >URT (Matematyka) powtórzenie 22.35 j. angielski w nauce i technice — I. 8

WTOREK — 25 XI

PROGRAM I

TV TR: 8.00 J. polski — I. 7
8.30 Chemia — I. 9
13.45 Matematyka — I. 65
14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 41
11.35 „Rodzina Whiteoaków” — powtórzenie. Ode. IV filmu seryjnego prod. kanadyjskiej
Dla szkół: 9.00 Program dla najmłodszych — kl. I (Matematyka) 10.00 J. polski — kl. II lic. (A. Mickiewicz: „Dziady” cz. II) 11.05 Wychowanie plastyczne — kl. VII i VIII 12.55 Program dla szkół średnich: „Rodzina współczesna — Mój chłopak, moja dziewczyna” 16.40 Obiektów — program województwa 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Na wielkim i małym ekranie 17.50 Studio TV Młodych 18.40 Spotkanie z medycyną 19.20 Dobranoc: Barbapapa 19.30 Dziennik 20.20 Przypominamy, radzimy 20.25 Z II serii „Czterdziestolatka” — „Otwarcie trasy, czyli czas wolny” — film prod. TVP 21.10 Świat i Polska 22.15 Wiadomości sportowe i „Tor wolny”

PROGRAM II

18.45 J. angielski — I. 4 kursu podstawowego 17.20 Podstawy estetyki filmowej (Kino w własnym oku) 18.10 Teatr TV na Świecie: L. Pirandello — „Kleszcze” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Łoża 21.00 Macedonczy — czyli żółta patrzona 21.25 24 godziny 21.35 Wtorek melomana: Mozart — sonaty fortepianowe oraz „Encyklopedia” — kompozycja kolekcja 22.15 J. niemiecki — I. 4 kursu podstawowego

ŚRODA — 26 XI

PROGRAM I

TV TR: 8.00 Matematyka — I. 65
6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 41
11.30 Uprawa roślin — I. 8
12.05 Hodowla zwierząt — I. 8
Dla szkół: 10.00 Historia — kl. V (Złoty wiek Aten) 12.55 Sprawozdawczy magazyn sportowy 15.30 NURT (Matematyka) — Działania na zbiorach, cz. II 16.20 Obiektów — program województwa 16.40 Losowa nie Małgo Lotka 16.55 Sprawozdawczy magazyn sportowy 18.50 Czym żyje świat? 19.20 Dobranoc: Piaskowy dziadek 19.30 Dziennik 20.20 Filmoteka Arcydzieł: „Ręce nad miastem” — film fab. prod. włoskiej 22.00 Anatomia sukcesu: Fabryka Samochodów Małolitrażowych 23.00 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.30 J. francuski — LI kr* tu I stopnia 17.05 Dla młodych widzów: Tylko dla zastępów 17.30 Decyzje piętnastolatków 18.05 „Jesienna miłość” — ode. I filmu ser. prod. NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Fantazje jazzowe” — program muzyczny — poetycki 20.50 Dziecko w świecie dorosłych 21.20 24 godziny 21.30 Muzyka młodziemzy świata 22.20 NURT (Psychologia) — powtórzenie wykładu 22.50 J. angielski — I. 8 kursu podstawowego

CZWARTEK — 27 XI

PROGRAM I

TV TR: 8.00 Uprawa roślin — I. 9
8.30 Hodowla zwierząt — I. 8
13.45 Historia — I. 7
14.30 Uprawa roślin — I. 48
9.30 —

„*©* n*d miastem” — powtórzenie filmu fab. prod. wło*Wj Dla szkół: 9.00 Przypomnienie obronne — kl. XVII i I (Młodzież polska w walce) 12.45 Decyzje piętnastolatków 16.40 Matematyka w tkłce: zadania matematyczne — geometria 16.40 — cz. X 16.40 Obiektów — Pogram województwa 17.00 Dla młodych widzów: Ekran s kiem 18.10 Poligon 18.30 „Przegląd Polaków 19.20 Dobranoc: Po* słowy Dobromir 19.30 Dziennik 20.20 Przypominamy, radzimy 20.25 Teatr Sensacji — „Epidemia zbrodni” — cz. II. pt. „Anakonda” 21.30 Pegaz 22.40 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

18.18 J. rosyjski — I. 8 **E!11 kursu podstawowego 17.10 Mój pierwszy ogień — Dania 17.40 „Młodzi i piękni” — reportaż o młodym 18.05 „Sopot” — film o Barry Ryan 18.30 „Kolejka do nieboszczyków” z cyklu „Ostatnie wieści z życia wyższych” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Mator turystyczny 20.40 Uprawa kariery: Ewa Bukojem 21.05 24 godziny 21.15 Końcówka na 800 głosów — program NRD 21.30 Zespół „i.u.u.” 21.55 J. francuski — kurs I stopnia

PIĄTEK 28 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Historia — I. 8
8.30 Uprawa roślin — I. 48
12.05 Matematyka — I. 11
13.25 Biologia — I. 9
9.30 „Iskra” — film fab. prod. radzieckiej 18.45 szkół: 11.05 Wychowanie 11.25 styczni — I. I—III lic. NURT (Pedagogika) Socjalistyczny model dydaktyczny — wawczy w szkole polskiej cz. I 16.10 Obiektów — program województwa 16.30 Dla młodych: Pora na Telefora 17.05 „Dla młodego, niedziedziczonego” — film przyrodniczy prod. francuskiego z cyklu: „Mała Encyklopedia Zwierząt” 17.40 „Piosenki zmiernych” — film rozrywkowy prod. jugosłowiańskiej 18.05 Film o ministrowi Tadeuszu Bejmem 19.10 Wystąpienie basadora Jugostawii 19.20 Dobranoc: Kuba i Maciek 19.30 Dziennik 20.20 „Witaj się, dziadku” — film węgierskiej TV 21.30 Panorama 21.30 Żywoty i... i mentów muzycznych — orkiestra „Co wy wiecie o... o cie?” 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Informacje — Towa — Propozycje

PROGRAM II

18.10 J. angielski w nauce i technice — I. 9
16.50 Rolnictwo 78 — Jest las 17.20 Na końcu języka — Listy 17.50 Teatr — saccji — „Epidemia zbrodni” — ode. II pt. „Anakonda” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Laser w stalowni 20.40 24 godziny 20.50 „Ojciec zna” — film fab. prod. niemieckiej 22.25 NURT (Psychologia) — powtórzenie wykładu 22.50 J. rosyjski — I. 9 kursu podstawowego

TELEWIZJA ZASTRZEGA BIE PRAWO DO ZMIAN PROGRAMIE!

PZG

— Nie zna pan jej nazwiska?
— Nie.
— Często odwiedzała pana Moderskiego?
— Widziałem ją parę razy. Ale nigdy nie wchodziła do jego pokoju. Przynajmniej ja takiej rzeczy nie zauważyłem.
— Czy poznałby pan ją?
— Na pewno. Takiej kobiety się nie zapomina.
— O! — Downar uśmiechnął się — Widzę, że naprawdę wpadła panu w oko. A co z tym starszym?
— Cekał na pana Moderskiego, ale potem okazało się, że o jakiegoś innego Moderskiego mu chodziło. Przepraszam i poszedł.
— Czy widział go pan jeszcze kiedyś?



Rys. Zb. Oleskiński

(e.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium ul. Zwycięstwa 137/139 (budVWRZZ) 75-604 Koszalin Telefony: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), nacz. redakt. 226-93, z-cy nacz. red.: 233-042-08, sekr. red.: 251-01 pub. licyści: 243-53, 251-57, 251-20 dział reporterski: 245-59, 233-20 dział miejski: 224-95, dział „P. i towy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem), dział „Języczek” r czytelnikami: 250-05, redakcja nocna (ul. Alfreda Lampego 20) 248-23 depeszywo-244-75.

Oddział redakcji w Słupsku plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76-201 Słupsk, tel. 51-95- Białe Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin tel. 222-91. Wpłaty na prenumeratę (miesięczna — 30,50 zł — talna — 91 zł, półroczna — roczna — 364 zł) przyjmują w dep. pocztowe, listonosze, oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechniania Pisma Książki. Wszelkich informacji warunkach prenumeraty i wszystkie placówki pocztowe. Wydawca Koszalin. Wydawnictwo Prasowe — ul. „Prasa — Książka — Ruch” Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin centrala telefon 240-27. Tłoczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampego 18. Nr indeksu 35024.



**Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE**

Raquel Welch

Jest typową sex-bombą. Jej zdjęcia zdobią okładki ilustrowanych czasopism i magazynów. Raquel urodziła się w 1942 roku w Chicago. Jej prawdziwe nazwisko brzmi RAOUEL TEJADA, jest półkwi Boliwijką. Od dzieciństwa obdarzona świetnym słuchem i naturalną harmonią ruchów Występowała na scenie od 5 roku życia. Młodość upłynęła jej głównie na podróżach po kontynencie amerykańskim i uczestnictwie w niezliczonych konkursach piękności. Od 18 do 22 roku życia wytrwale budowała swą karierę próbując się jako modelka, pracując w telewizji (gdzie zapowiadała... pogodę dla rolników), wreszcie statystując w musicalach. Po krótkim Dojściu w Las Vegas Raquel wyszła za mąż za kolegę z kursów aktorskich. Urodziła dwoje dzieci (syn John i córka Jennifer) po czym rozwiodła się i w 1963 r. dotarła do Hollywood. Warto w tym miejscu dodać, że dzieci pozostały

przy cko-rce i są troskliwie wychowywane.

Dalszy życiorys Raquel jakże przy pominąć bajki o Kopciuszku! W Hollywood udało jej się dostać na Bal Debiutujących Gwiazd, gdzie zauważył nowa twarz producent filmowy Saul Davis i zaangażował do nie wielkiej roli w filmie „Dom, który nie jest domem”. Film nie miał powodzenia. Nie odniosła go także Raquel, której widzowie nie zaakceptowali, bowiem nie byli przyzwyczajeni do tego typu szokującej urody.

Nie podobały się też następne filmy młodej aktorki: „Człowiek do wszystkiego”, „Dom pani Adler” i „Tańczące lato”. Po trzech latach niepowodzeń, w trakcie których Raquel znów wyszła za mąż, tym razem za skromnego urzędnika, oroducem wrócił na domysł, by o Treklamować aktorkę w Europie. Przyjechała poprzedzona oaromna kampanią nra'owa. Wprawdzie nikt nie wiedział jej filmów, ale to nie przeszkodziło agentom od reklamy zrobić z Raquel wielką gwiazdę hollywoodzką.

„Cinéma”, „Quick” — „L'Época” zasypywane były zdjęciami dziewczyny o fantastycznych kształtach, gazety prześcigały się w publikowaniu pikantnych szczegółów na temat prywatnego życia aktorki, jej miłosnych awantur. Te artykuły były znacznie wainiejsze niż filmy, w których grała w Europie. Zagrała małe role w Włoszech, w filmie „Mów głośniej... głośniej... Wić nie rozumie”, w noweli Bologniniego do składanki „Czarownice” i w „Fantastycznej podróży” De Siki. Ale dopiero w Anglii powstał film, który ją naprawdę wylansował. Mowa tu o obrazie „Milion lat przed naszą erą”. Raquel była tam bardzo skąpo ubrana i wiele tygodników na świecie skwapliwie zamieszczały jej zdjęcia z tego filmu.

Dopiero teraz w Hollywood zrozumieli, że Raquel jest aktorką, a nie tylko gwiazdą. W tym czasie Raquel prezentujemy na przebiegu Zofii Własowicz z województwa śląskiego, i

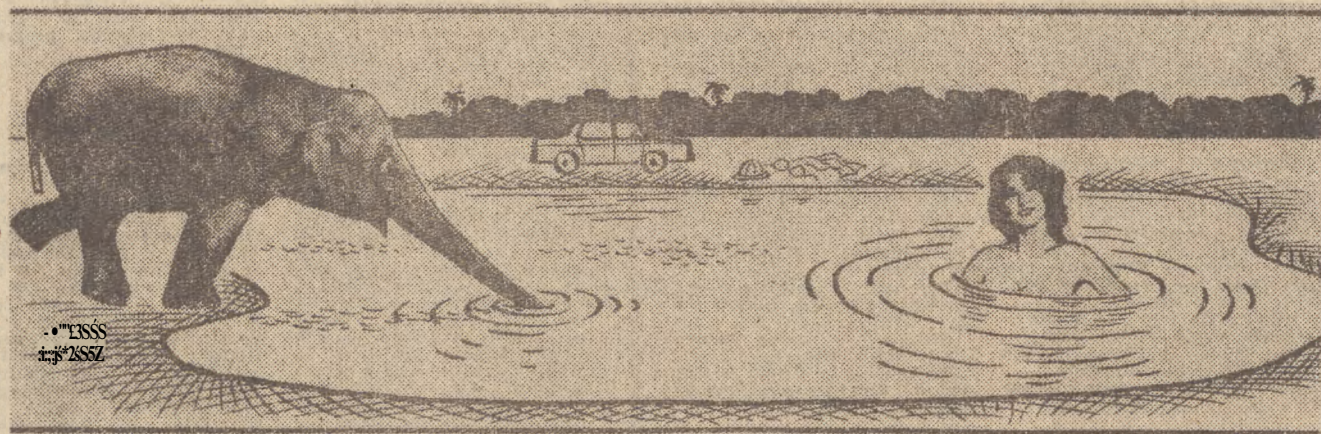
na karierą której trzeba zwiebacniejszą uwagę. Lansowaniem i zajął się świetny agent Noel Marshall, który reklamował Raquel jako symbol seksu i następczynię Marilyn Monroe. Jednocześnie powierzano jej coraz więcej ról. Zagrała w filmach „Olśnieni”, „Sto karabinów”, „Bandolero”, „Kobieta w cemencie”, „Błysk” i wreszcie w nieco skandalicznym filmie o zmianie płci „Myro Breckinridge”. I dzięki temu filmów zaczęto mówić o Raquel jako o fktofce z prawdziwego zdarzenia. Następne role supergwiazdy potwierdziły te opinie. Coraz więcej jej kraacji zasługuje na uznanie krytyki. W ciągu lat występowania przed kamerą Raquel bardzo dużo się nauczyła, ponieważ mimo wszystko pozostała skromną i ambitną aktorką. (ken)

P.S. Raquel prezentujemy na przebiegu Zofii Własowicz z województwa śląskiego, i

Usprawnienie

Sędzia Keith Hayes z Las Vegas (USA) usprawnił pracę durę rozwodową w tym mieście. Wezwał na jedną i tę samą godzinę piętnaściorozwodzących się par, po czym za fawą pytania — czy przebywali co najmniej 6 tygodni w Njevodzie (wymaga tego przepis), czy podane przez nich powody rozwodu są zgodne z rzeczywistością, czy jest szansa pójścia, itd.

Odpowiedzi padały zgodnym chórem, po czym sędzia uznał małżeństwa za rozwiązane. Cała operacja trwała niecałe sześć minut.



Co słysząc
u X Muzy

• **TIEMUR ZOTOJEW** realizuje w wytwórni odeskiej dramat psychologiczny „Sol” słuczajnyje czerty (Odrzuć przypadkowe cechy). Bohaterem jest człowiek, który w schyłku swoich dni dokonuje życiowego bilansu. Zapowiada się wspaniale. Zdolny, byskotliwy, był znakomitym studentem i duszą uniwersyteckiej społeczności. Stawa uderzyła mu do głowy, znęciłperspektywę łatwej kariery aktorskiej. Pierwsze niepowodzenie, gorycz doznanej zawodu spowodowały załamaniem, z którego nie potrafił wydźwignąć się do końca.

4 GŁOŚNA KOMEDIA

Roberta Hamera z 1949 roku „Szlachectwo zobowiązuje” czeka się remake'u. Reżyserem będzie tym razem popularny aktor komediowy Lionel Jeffries, a osiem ról, których kiedyś zagrał Dick Emery.

A NOWĄ WERSJĘ przyg

Janosika, tym razem rysunkową, replizuje Viktor Kubo, który jest równocześnie autorem scenografii i animacji. Bedzie to nietragedyjne ujęcie danej legendy, dojdą nowe typy, przede wszystkim ucieka Janosika z szubienicy.

W. KOTENKO

Dokumenty

Jeszcze ole widziałem hotelu, w którym byłoby wolne pokoje...

— Dzień dobry — mówię z ugrzecznieniem.

W odpowiedzi — milczenie.

— Czy można u was przemocować?

— Sprechen Sie deutsche?

— Nein.

— Parlez vous francais?

— Non.

— Do you speak english?

— No.

— To-pan nte i zagranicy?

— Nie.

— Więc może umie pan czytać po rosyjsku?

— Oczywiście!

— To proszę czytać.

ponury recepcjonista wskazał palcem na tabliczkę: „Miejsc nie ma”.

— Ale wobec tego gdzie mam w tym mieście nocować?

Nie mam tu ani znajomych ani krewnych...

— Proszę zostawić na wszelki wypadek swój dowód osobisty. Może się coś zwolni.

Włożyłem do dowodu 10 rubli? i położyłem na kontuar.

Recepcjonista otworzył dowód i z zadowoleniem powiedział:

— W porządku, Ale chciałbym zobaczyć pańską delegację służbową.

Podaliśmy blankiet delegacji z ośmioma rublami,

— No tak. A legitymacja służbowa?

Padaliśmy, włożywszy do środka pięciorublowkę.

— Cudownie, Teraz legitymacjo związkowa.

Normjalnie moja legitymacja związkowa leży w domu, ale nie jestem nowicjuszem.

Wyjeżdżając w podróż, wziąłem ją ze sobą, żeby teraz przedłożyć recepcjonistom w t taema rublowi.

— Mo pan wspaniałe dokumenty! Chciałoby się je cagle oglądać! A książeczki wojskowe nie ma pan przypadkiem?

— Przypadkiem mam. ^

W książeczkę wojskową włożyłem dwa ruble.

— Tak... O co pana jeszcze zapytać? Jokie tu jeszcze formalności?... Ach, tak! Poproszę kartę biblioteczną.

Nie miałem ochoty nocować na ulicy, dlatego wyciągnąłem kartę z rublem.

— Cudownie! Wspaniale! Ale jeszcze... Aha! Gdyby pan rwał na przykład książeczkę ubezpieczeniową — marzy cielsko powiedział recepcjonista — Ale chyba pan się nie domyślił, że trzeba ją mieć przy sobie?

— Dlaczego nie? Proszę.

Jeszcze jeden rubel pożegnaliśmy spłynął między kartki książeczki ZUS.

Znakomicie! Po prostu brak słów Nie ma pan więcej żadnych dokumentów?

— Nie.

— Szkoda; To proszę dać tak.

Oddałem mu ostatnie pięćdziesiąt kopiejek. Elegancko zmiotł rękawem monetę do szuflady stolika.

— Może pan uważać, że mieszka pan w naszym hotelu.

Szybko wypisał mi rachunek:

— Proszę się rozgościć. Na leży się sześćdziesiąt kopiejek za łóżko.

Poszperałem po pustych kieszeniach.

Nocować musiałem na ulicy

Tłum. S. Z.

Marzenie pilota

W czasie lotu przez Atlantyk kapitan amerykańskiego samolotu pasażerskiego zapomniął wyłączyć mikrofon, przez który nadaje komunikaty dla pasażerów. Ci posłyszeli więc wygłoszone przezeń zdanie: „Jedyne, czego tobie

życze, to ładną dziewczynkę i filiżankę kawy”. Prerażona stewardessa biegiem rzuciła się do kabiny pilota, żeby wyłączyć urządzenie. Jeden z pasażerów zawołał: „Zapomniała pani o kawie”.



Fot. „Da” Magatlin” {&RI}

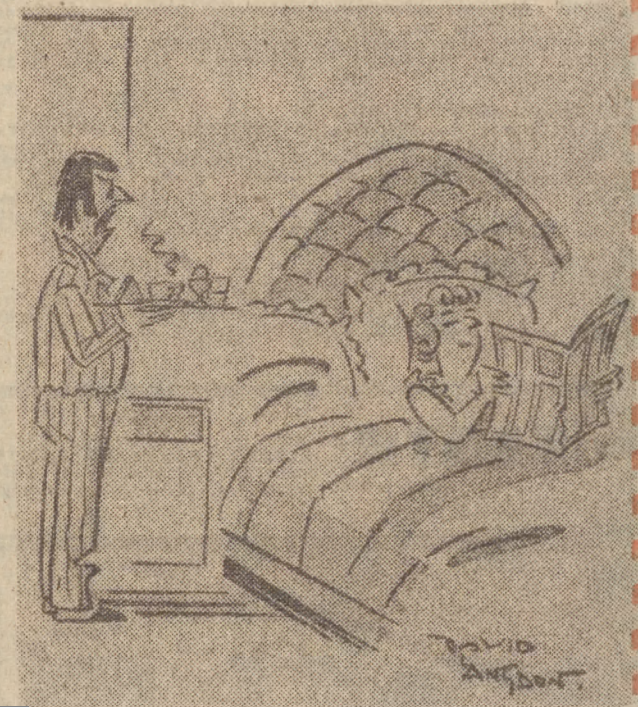
Fotomontaż Zb. Olcsińskiego

Skromny porucznik

Gwiazdy i gwiazdorzy amerykańskich seriali telewizyjnych należą do najlepiej zarabiających mieszkańców Hollywood. Porucznik Columbo, którego nie stać na droższe cygarety, palone przez zamożnych przestępców, ani też na orchideę dla żony — w życiu prywatnym, jako Peter Falk, otrzymuje rocznie — za sześć odcinków swojego serialu — prawie 1 milion dolarów.

Porwanie... kosa

Nieznani sprawcy uprowadzili mówiącego kosa, który stanowią własność właściciela restauracji w Santa Maria di Piare (Włochy). Zażądali okupu w wysokości 200 tysięcy lirow. Właściciel nie zawahał się przed wypłaceniem żądanej sumy ptasim kidnaperom, ponieważ kos stanowi główną (poza dobrą kuchnią), atrakcję jego lokalu.



— Cafe szczęście, te ten cholerny Międzynarodowy Rok Kobiet już się wkrótce skończy.

Ey. „Die Welt”